Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

22. SIERPNIA 1925.

NR. 192. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Syjonizm, rozruchy wiedeńskie i Polska.

Wypadki, które się w związku z kongresem syjonistycznym rozegrały w Wiedniu, są symptomem niezmiernie pouczającym. A to ze względu na lokalne stosunki i sprawę żydowską wogóle.

Wina za wybuch rozruchów antysemickich bezpośrednio spada na prawicowe organizacje t. zw. narodowych socjalistów. Kanclerz Dr. Ramek to stwierdził! Ale obciąża ona także dotychczasowych władców opinji Wiednia, jego „ratusz" i tę partję, która, od czasu wojny rządząc miastem, prowokuje jego chrześcijańską ludność, jej narodowe i religijne uczucia.

„Miasto sztuk pięknych — pisze z tej okazji „Reichspost" — miasto pogodnej wesołości, popadło w niewolę żydowsko-socjalistyczną,... stało się miejscem harców spekulantów bez sumienia i — często żydowskich".

Trudno, by obrzydliwe, rokrocznie przez socjalną demokrację wiedeńską urządzane parodjowanie procesji Bożego Ciała, nie doprowadziło prostą drogą do wybuchów nienawiści przeciw rządzącej partji i jej żydowskim suflerom! I trudno, by rozkładowa, antyspołeczna propaganda szerzona w szkole przez umyślnie sprowadzone nauczycielstwo nie wywołała w końcu protestu, choćby z tak marnej okazji, jak nią jest kongres żydostwa, w którem nie bez racji chrześcijańska ludność Wiednia widzi ośrodek rewolucji, socjalizmu i bolszewizmu. **Jest to monitum dla socjalizmu w innych miastach, w innych krajach, gdy się przez swoich ludzi lub tylko swoich sprzymierzeńców do miejskich ratuszów wdziera!**

Z tem wszystkiem jednak rozruchy wiedeńskie są typowym przykładem bezmyślności t. zw. rasowego antysemityzmu. Pomijając już etyczne względy, w świetle których wszelki akt terroru na potępienie zasługuje, nie przynoszą sprawie chrześcijańskiej i narodowej kultury najmniejszego pożytku. Zwrócił się też przeciw nim ostro rząd, który przez usta kanclerza Dra Rameka zapowiedział użycie siły nawet, gdy zajdzie potrzeba. Potępiła je oficjalnie partja chrześcijańsko-społeczna, także, jednocząc się w ten sposób z rządem i całą zdrową opinją miasta. Wobec tego dość podejrzanie brzmieć muszą doniesienia prasy socjalistycznej, jakoby chrześcijańsko-społeczni niezadowoleni z ostrych zarządzeń Rameka, mieli zamiar zastąpić go Ks. Seiplem.

Wypadki wiedeńskie posiadają jednakże i drugie oblicze: **jest niem stosunek społeczeństw chrześcijańskich do syjonizmu!**

Najgorętsi z pośród antysemitów wiedeńskich posunęli się do ekscesów w stosunku do kongresu radzącego nad odbudową Palestyny. My mamy na tę sprawę inny pogląd!

Streszcza się on w tem, że emigrację żydów z Europy uważać należy za wskazaną i nawet konieczną. Specjalnie zaś musi jej sobie życzyć Polska, która na nadmiar żydów cierpi. Te 11% ludności, kompletnie obcej ideałom narodowym ludności polskiej, wrogiej jej państwowości, a, dodajmy, nienadającej się do narodowej asymilacji przy najbardziej sprzyjających warunkach, oto problem, którego Polska rozwiązać nie może w inny sposób, jak tylko przez zmniejszenie samej liczby żydów. Czy się to stanie w związku z odbudową Palestyny? Pytanie, na które odpowiedź dziś jeszcze jest trudną!

Bo jakkolwiek z jednej strony, nie ulega wątpliwości, że Palestyna dzisiejsza nie potrafi przyjąć i przywiązać do siebie większej liczby żydów — z drugiej jednak przyznać trzeba, że akcja palestyńska zdołała już kraj nad Jordanem znacznie podnieść i przygotować na pomieszczenie większej, niż dotychczasowa, liczby ludności. Nie jest więc wykluczonem, że za lat kilkadziesiąt, kraj ten zdoła przyjąć jakiś miljon ludności żydowskiej więcej. Liczą się z tą możliwością poważni badacze sprawy żydowskiej u nas i zagranicą, jak Ks. Prof. Stach, którego lwowskie odczyty, poświęcone temu zagadnieniu świeżo wyszły drukiem.

Z tych powodów — uważamy — **akcji syjonistycznej nie należy utrudniać, jak i na nią zbytnio liczyć.** Może się bowiem okazać z czasem bezcelową. Zwłaszcza, że się obojętnie do niej odnosi najbogatsze, amerykańskie, żydostwo. Nie należy zaś zwalczać, bo idzie po linji naszych narodowych i państwowych interesów.

Należy ją jednak kontrolować! Prócz bowiem odbudowy Palestyny, jako ruch wybitnie nacjonalistyczny, ma swój typowo żydowski imperjalizm, który zagraża chrześcijańskim społeczeństwom na polu politycznem i gospodarczem. Polska zresztą wie o tem najlepiej! Najmniej zaś celowemi, najmniej pożytecznemi są wszelkie ekscesy „rasowego antysemityzmu", który sądzi, że zerwanie brody żydowi lub wybicie szyb w jego sklepie posuwa naprzód rozwiązanie sprawy żydowskiej.

W. Z.

Kongres syjonistyczny w Wiedniu.

Pod osłoną całej armji policyjnej, złożonej z 8.500-set bagnetów i po 5-godzinnej skrupulatnej rewizji w salach Konzerthausu — rozpoczął obrady XIV kongrese syjonistyczny w Wiedniu. Pierwsze plenarne posiedzenie otwarł prezes organizacji syjonistycznej Weirman, poczem dokonano wyboru prezydjum: przewodniczący Sokołow, zastępcy Usyszkin (Jerozolima), Handtke (Berlin), Klumel, Lewite, Farbstein (wszyscy trzej z Warszawy) i Wise (Nowy Jork). Komisja kontrolująca, po zweryfikowaniu mandatów, stwierdziła, że kongres liczy 304 uprawnionych do głosowania delegatów, z których 55 jest członkami komitetu akcyjnego i komitetu wykonawczego. 89 należy do różnych organizacyj, 102 do związków krajowych. Najwięcej delegatów przybyło z Polski (49) i z Ameryki (40).

Weizman w przemówieniu swem zaznaczył, że Arabowie muszą się pogodzić z faktem, iż do portów palestyńskich nie przybije już żaden okręt bez emigrantów żydowskich. Od początków istnienia Palestyny na zasadach mandatu ludność żydowska w niej prawie podwoiła się. Podstawą palestyńskiego państwa jest „narodowy język i kultura, praca narodowa i narodowa ziemia".

Ekscesy antyżydowskie napędziły członkom kongresu sporo strachu. Przewodniczący Weizman w ostatniej chwili chciał nawet przenieść kongres do Wiesbadenu, zaniechał tego dopiero, uspokojony przez rząd austrjacki. Niemniej przeto obrady toczą się pod silną osłoną policyjną wewnątrz i zewnątrz gmachu.

„Ta opieka policyjna — pisze korespondent syjonistycznego „Naszego Przeglądu" — jest niezbyt miła. Należy stwierdzić olbrzymią różnicę między nastrojem entuzjazmu, jaki panował zawsze w miastach, gdzie się dotychczas odbywały kongresy syjonistyczne — a niesamowitą atmosferą Wiednia. To działa deprymująco".

A dalej — równie ciekawy obrazek:

„Przykre wrażenie robi jarmark — pisze żydowski korespondent — jaki kupcy urządzili w gmachu kongresowym. Rzuca się tu w oczy zbyt gwałtowna chęć zarobienia na kongresie. Można byłoby zrozumieć jeszcze — oburza się — że w gmachu kongresowym sprzedaje się książki, pocztówki i wyroby tytoniowe. Lecz tu wzniesiono również kioski, gdzie wystawione są na sprzedaż rękawiczki, grzebienie, laski, pończochy i... szelki" (sic!!).

Na środowem posiedzeniu uchwalił komitet akcyjny przeprowadzić na plenum kongresu uchwałę, by natychmiast rozpoczęto kroki celem przewiezienia prochów Teodora Herzla z cmentarza wiedeńskiego do Palestyny.

Treść numeru:

Wydziału mniejszości narodowych nie będzie.

Warszawa. (AW) „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że **nie będzie utworzony wydział dla spraw mniejszościowo-narodowych** przy Ministerstwie spraw wewnętrznych, ale będzie mianowany do wydziału politycznego **urzędnik, który zajmować się będzie głównie sprawami województw wschodnich.** Urzędnikiem tym będzie **Zygmunt Zabierzowski**, który pozostanie w dalszym ciągu sekretarzem sekcji komitetu politycznego ministrów.

Narady w sprawie sytuacji walut.

Warszawa. (AW) Jutro rano o godz. 10-ej odbędzie się w Ministerstwie skarbu narada finansowa, **na którą zaproszono prezesa Banku Polskiego, naczelnego dyrektora i wszystkich członków Rady Banku, którzy są obecni w Warszawie. Przedmiotem narad będzie sytuacja walutowa.**

Burzliwe zajścia.

Wiedeń. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu kongresu sjonistycznego wygłosił delegat dr. Soskin referat

o gospodarce rolniczej w Palestynie.

Następnie wywiązała się dyskusja generalna nad **wygłoszonymi referatami.** Pierwszy zabrał głos pos. Farbsztajn, **imieniem grupy Misrachi. Mowa jego wywołała burzliwe zajścia.** Farbsztajn zatakował ostro komitet wykonawczy, ponieważ **nie uwzględnia w szkołach potrzeb żydów ortodoksyjnych.** Farbsztajn atakował również lewicę kongresu, a nadto zarzucił departamentowi przemysłu, że nie dorósł do swego zadania. Farbsztajna przeciwnicy przyjęli w gwałtowny sposób, natomiast zwolennicy oklaskiwali bardzo burzliwie.

Następnie przemawiał dr. Gottlieb, jako mówca polskiej grupy mniejszościowej.

Syjoniści zaciągają pożyczkę 10 milj. dolarów.

Wiedeń. (PAT.) Na kongresie syjonistycznym **zgłoszono wniosek zaciągnięcia pożyczki w wysokości 10 miljonów dolarów za pośrednictwem Ligi Narodów, celem odbudowy Palestyny.** Dalszy wniosek domaga się utworzenia banku przemysłowego dla Palestyny.

Dzień wyjątkowy, w którym nie było demonstracji.

Wiedeń. (PAT.) Wczoraj wieczorem panował tu **zupełny spokój. Żadnych demonstracyj nie było.** Kongres syjonistyczny obradował do późnego wieczora.

Wygłoszono szereg referatów, między innemi dr. Weizmann mówił **o politycznej sytuacji w Palestynie i o stosunkach międzynarodowych.**

Następnie Sokołow przedstawił sprawozdanie o działalności komitetu wykonawczego. Na temat rozbudowy Palestyny wygłosili referaty **dr. Halpern i dr. Rupin. Dzisiaj rozpocznie się generalna dyskusja nad referatami.**

—oOo—

Bandyci bolszewiccy skazani na śmierć.

Warszawa. (PAT.) Dzisiejsza rozprawa **przeciwko komunistom Hübnerowi, Rutkowskiemu i Kniewskiemu, którzy spowodowali**

krwawą strzelaninę

w dniu 17 lipca b. r. na ulicach Warszawy, połączoną z zabójstwem posterunkowego Feliksa Witmana i studenta Kempnera, rozpoczęła się o godz. 10 przedpołudniem.

Po przemówieniach obrońców Paschalskiego, Rudzińskiego i Duraca, którzy domagali się przekazania sprawy sądowi zwykłemu, względnie zastosowania art. 19 ustawy o sądach doraźnych, która w wyjątkowych okolicznościach przewiduje zamianę kary śmierci na bezterminowe ciężkie roboty, oraz po replice podprokuratora Skoczyńskiego, sąd doraźny ogłosił o godz. 16 min. 30 wyrok, skazujący wszystkich trzech oskarżonych na pozbawienie praw i karę śmierci przez rozstrzelanie.

Zbrodniarze nie będą ułaskawieni.

Warszawa. (Telef. wł.) Do tej pory, gdy telefonuje **nasz korespondent** (godz. 7 wieczór) **niema jeszcze odpowiedzi z Belwederu na prośbę wniesioną do p. Prezydenta Rzpltej o ułaskawienie skazanych na śmierć komunistów.** Prawdopodobnie odpowiedź **ta nie nadejdzie i zostaną oni straceni w piątek o godz. 6.30 rano.**

A sowiety już interwenjują.

Warszawa. (AW.). „Kurjer Czerwony" podaje w formie pogłoski wiadomość, jakoby dziś minister Skrzyński rozmawiał z posłem **Wojkowem, który złożył Skrzyńskiemu wizytę, dotyczącą procesu Hübnera i towarzyszy.** Wizyta miała cechy interwencji.

Manewry zakończone.

Warszawa. (AW) Dzisiaj rano na **polizonie artyleryjskim pod Toruniem odbyły się ćwiczenia manewrowe, połączone z ostrem strzelaniem.** Wszystkie oddziały i rodzaje broni **wywiązały się ze swojego zadania bardzo dobrze. Po południu odbyła się w Toruniu dwugodzinna defilada wszystkich oddziałów, które brały udział w manewrach.**

P. Piłsudski ma być stawiony przed sądem wojsk.

Warszawa. (Telef. wł.) W sferach wojskowych krążą pogłoski, że wytoczona zostanie sprawa marszałkowi Piłsudskiemu za jego obelżywe wyrazy, skierowane pod adresem ministra spraw wojskowych w czasie zjazdu legjonistów w Warszawie.

Odpowiednie wnioski ma postawić prokurator wojskowy, pułkownik Lipnowski, który osobiście znajdował się wśród słuchaczy podczas przemówienia marszałka Piłsudskiego na zjeździe legjonistów.

213·1 milj. zł dochodu przyniosły monopole.

Warszawa. (Telef. wł.). W lipcu b. r. przyniosły monopole państwowe 38.8 miljona zł. dochodu. Ogółem w roku bież. przyniosły monopole 213.1 milj. zł, w tem monopol tytoniowy 102.5 milj., a spirytusowy 92.7 miljona zł. Wpływy z monopolu odpowiadają preliminarzowi na rok bież. i świadczą, iż to jest stałe i pewne źródło dochodowe.

Tematem konferencji w Tallinie sprawy arbitrażowe.

Warszawa. (AW.) Tematem konferencji państw bałtyckich w Tallinie będzie sprawa wprowadzenia w życie zawartej w styczniu b. r. umowy arbitrażowej, oraz omówienie aktualnych spraw, związanych z rokowaniami o pakt bezpieczeństwa i nadchodzącą sesję Ligi Narodów.

Warszawa. (AW) Minister Skrzyński wyjeżdża w niedzielę do Rewla na konferencję ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich i Polski. Z Rewla minister wróci do Warszawy, skąd uda się do Genewy.

P. Morawski, który zastępował w Warszawie ministra Skrzyńskiego, wraca jutro do Genewy.

Komisja graniczna polsko-sowiecka.

Warszawa (Telef. wł.) Dnia 18 b. m. odbyło się **pierwsze posiedzenie komisji mieszanej polsko-sowieckiej** w sprawie zajść granicznych na odcinku **Jampol—Tenderały.** Do Tenderał przybył **ojciec i narzeczona por. Mączyńskiego,** który tam ma być sprowadzony z Jampola, **gdzie obecnie jest więziony.**

Czechy dostały pożyczkę.

Warszawa. (AW) „Gazeta Warszawska" dowiaduje się, że **Czechosłowacja otrzyma we wrześniu pożyczkę w Ameryce.**

—oOo—

Konflikt w amerykańskiem górnictwie.

Nowy Jork. (AW) Ugodowe umowy, mające na celu uśmierzenie konfliktu, który wybuchł **w amerykańskiem górnictwie, spełzły na niczem.** Amerykańska federacja robotników górniczych postanowiła z dniem 1 września ogłosić strajk w kopalniach antracytu.

—oOo—

Turcja żąda przyłączenia Mossulu.

Konstantynopol. (AW.) Pod przewodnictwem Kemala Paszy, odbyło się w Angorze posiedzenie gabinetu, które trwało do północy. Omawiano sprawę **Mossulu.** Postanowiono wysłać przedstawicielom tureckim w Genewie instrukcje, aby **odrzucili wszelkie propozycje angielskie co do powiększenia terytorjów angielskich i rozszerzenia granic Iraku.**

—oOo—

SENSACYJNY PROCES W KOWNIE.

Kowno. (PAT.) Z początkiem września rozpocznie się tu **wielki proces przeciwko 136 osobom, członkom partyj opozycyjnych, oskarżonych o organizowanie walki przeciwko rządowi i podżeganie robotników do rewolucji. Proces ten ma na celu osłabienie opozycji i zapewnienie wpływów partji rządzącej podczas przyszłych wyborów do sejmu litewskiego.**

—oOo—

Gdańsk. (PAT.) „Baltische Presse" donosi z Rygi, że w czasie rokowań, prowadzonych z ministrem Mejerowiczem, estoński minister spraw zagranicznych, Pusta, dał do zrozumienia, że **Estonja nie jest skłonną uczestniczyć w konferencji ministrów spraw zagranicznych Łotwy, Litwy i Estonji przed zwołaniem konferencji rzeczoznawców w sprawach gospodarczych.**

—oOo—

W perspektywie lat pięciu.

IV. Empiryzm w „bitwie pod Warszawą".

Ten sam wpływ empiryzmu, jaki się przebija w koncepcji operacyjnych „Wyprawy Kijowskiej", znajdujemy również w koncepcji operacyjnej naszej zwycięskiej „Bitwy pod Warszawą".

Opierając się na obustronnem położeniu faktycznem oraz na przebiegu walk stoczonych pod Warszawą w czasie od 13 — 17 sierpnia 1920 roku, można koncepcję operacyjną bitwy pod Warszawą pod względem czasu, przestrzeni i siły przedstawić w głównych zarysach, jak następuje:

Własny środek — centrum — znajdujący się na odcinku prawego brzegu Wisły Modlin — Warszawa — Jabłonna, utworzony przez naszą pierwszą armję, zachowuje się obronnie, wiążąc przez to III i XVI armję nieprzyjacielską na wspomnianym odcinku.

Dalej na południe — ale już na lewym brzegu Wisły — aż do Dęblina własna II-ga armja w sile dwóch dywizyj ma niedopuścić do sforsowania Wisły przez nieprzyjaciela, który również w sile dwóch dywizyj z Grupy Mozyrskiej — rozłożonych między Karczewem i Garwolinem zachowuje się narazie zupełnie biernie.

Jednocześnie nasza 5-ta armja, jako lewe skrzydło, na linji Modlin — dolna Wkra miała powstrzymać groźny manewr XV i IV armji bolszewickiej oraz III-ciego korpusu jazdy bolszewickiej, jaki się zapowiadał wzdłuż obydwóch brzegów Wisły — z szczególnie lewego celem głębokiego obejścia naszego centrum i uderzenia na Warszawę od południa.

Nasze zaś prawe skrzydło w składzie 4-tej i 3-ciej armji — tworzące zarazem główną masę manewrową nad dolnym Wieprzem pomiędzy Dęblinem i Kockiem — miało głębokiem obejściem oskrzydlić lewą flankę bolszewików, nacierających od strony Radzymina i Mińska mazowieckiego na Warszawę, rozbić ich armje i w następstwie odciąć im odwrót.

W tym celu wspomniana masa manewrowa miała poruszać się w szerokiem ugrupowaniu marszowem wprost w kierunku północnym i winna była w dniu 17 sierpnia 1920 roku stanąć silniejszą 4-tą armją w składzie czterech dywizyj na linji Mińsk mazowiecki — Kałuszyn — Siedlce, zaś słabszą 3-cią armją w składzie trzech dywizyj na linji Międzyrzec Biała podlaska — Sławatycze nad Bugiem.

Z powyższego zestawienia wynika, że naszemu skrzydłu prawemu nad dolnym Wieprzem przypadła rola rozstrzygająca, wobec czego nasze centrum i nasze lewe skrzydło w razie zaatakowania ich przez bolszewików miały nietylko utrzymać swe stanowiska aż do czasu, kiedy wspomniana masa manewrowa będzie mogła przejść do rozstrzygającego uderzenia, lecz także winny były z własnej inicjatywy — czego już plan operacyjny bitwy pod Warszawą nie przewidywał — same przejść do natychmiastowego działania zaczepnego, o ile zauważyłyby jakiekolwiek zmiany w ugrupowaniu sił nieprzyjacielskich, wpływające ujemnie na nasze ogólne położenie taktyczne.

Jeśli przy czysto obronnem zachowaniu się naszego środka i naszego lewego skrzydła nie można było liczyć na to, że pozycje obronne zostaną utrzymane aż do przybycia masy manewrowej, to w razie przejścia do działań zaczepnych czy to środka czy też lewego skrzydła naszego już tem bardziej nie było, wobec czego masa manewrowa w tym ostatnim wypadku nie mogła się spodziewać, że znajdzie swój przedmiot natarcia w tem samem położeniu, w jakiem chciałaby go zastać.

Na rozległych frontach walczącym armjom nie można stawiać zadań związania nieprzyjaciela na pewnej części frontu aż do czasu, w którym na innej części tego samego frontu nieprzyjacielowi zostanie wymierzony cios rozstrzygający.

W naszym wypadku był to wpływ empiryzmu dotychczasowej naszej taktyki nacierania z dwóch frontów, z których jeden był głównym, a drugi podrzędnym; na tym ostatnim należało jak najmniejszemi własnemi siłami związać nieprzyjaciela w tym celu, by na głównej części frontu wprowadzić jak największe siły do natarcia.

Na krótkich frontach i przy nielicznych siłach oraz przy akcji obliczonej na kilka godzin, stosowanie wspomnianej taktyki było możliwem i nawet wskazanem, podczas gdy na rozległych frontach, gdzie na jednej części frontu odniesione zwycięstwo daje się ewentualnie odczuwać na drugiej części frontu dopiero po kilku dniach, stosowanie tej samej taktyki nie prowadzi do celu.

W naszym wypadku nie można też było inscenizować tak zwanej „bitwy wirującej" (kręcącej się około swego środka — „Drehschlacht"), przy której obaj przeciwnicy uderzają o siebie głównemi siłami swoich prawych lub swoich lewych skrzydeł jednocześnie i nie można było dlatego, albowiem bitwa ta nie — przewidując z natury rzeczy własną klęskę na swych przeciwnych skrzydłach, uzależniają ostateczne zwycięstwo po stronie tego, który uzyskał w bitwie więcej walorów, więcej pozytywnych korzyści. W bitwach pod Warszawą bolszewicy na swem prawem skrzydle osiągnęliby przez swe zwycięstwo donioślejsze walory, aniżeli my na naszem prawem skrzydle, albowiem zajęliby Warszawę, podczas gdy w naszym ręku pozostałaby jedynie Praga; nadto zaś Warszawa w swem położeniu, której przecież nie mogliśmy bombardować, i osłoniętej Wisłą od strony północnej, mogliby bolszewicy spokojnie oczekiwać odsieczy, z którą mógłby nadciągnąć Budienny z wojskami, należącemi do grupy Jegorowa.

Idźmy dalej!

Ponieważ w rzeczywistości nasza 5-ta armja na naszem lewem skrzydle — celem przerwania bolszewickiego manewru, oskrzydlającego naszą lewą flankę — musiała ująć inicjatywę w swe ręce i już dnia 14 sierpnia 1920 roku uderzyć na XV armję bolszewicką oraz dnia 16 sierpnia 1920 roku wciągnąć nawet w wir walki poważne części IV armji bolszewickiej, zmierzającej wraz z III-cim korpusem swej jazdy do okrążenia nas w kierunku na Płock; ponieważ nasza 1-sza armja w naszem centrum, w dniach 13, 14 i 15 sierpnia 1920 roku atakowana przez XVI i III armję bolszewicką — musiała wreszcie 17 sierpnia 1920 roku z własnej inicjatywy przejść do działań zaczepnych pod Radzyminem, by w ten sposób uprzedzić bolszewicki szturm generalny przygotowujący się na Warszawę; przeto z przyczyn w mowie będących tak na naszem lewem skrzydle jak też i w naszem centrum przyszło do rozstrzygających i dla nas szczęśliwych walk znacznie pierwej, aniżeli nasza masa manewrowa (t. j. armja Piłsudskiego), poruszająca się z nad dolnego Wieprza w kierunku północnym, mogła stanąć na linji Mińsk mazowiecki — Kałuszyn-Siedlce.

Armje masy manewrowej, które z rejonu koncentracyjnego wyruszyły dopiero dnia 16-go sierpnia, przybyły na pole bitwy za późno, wskutek czego po drodze na północ od rzeki Wieprz rozbiły jedynie słabą grupę Mozyrską, a potem osiągnęły już tylko rozbitki XVI armji bolszewickiej cofającej się w popłochu w północno-wschodnim i wschodnim kierunku.

Stanisław Springwald
gen. dyw. w st. sp.

Z dnia politycznego

Bezpodstawne pogłoski o ustąpieniu p. Wł. Grabskiego.

Łódzki „Głos polski" (żydowsko-kapitalistyczny)) podaje wiadomość z Warszawy, jakoby stanowisko p. Wł. Grabskiego w związku z wahaniami złotego, było w ostatnim czasie zachwiane i jakoby koła polityczne (jakie?) liczyły się z jego ustąpieniem w jesieni. Jako kandydatów na stanowisko ministra skarbu wymienia „Głos polski" posła Michalskiego (Ch. N.) i sen. Szarskiego (Ch. N.).

Wartałoby naprzód wiedzieć, co to za „koła polityczne" dążą do zastąpienia p. Grabskiego panami Michalskim lub Szarskim. Co się tyczy Ch. D., to — o ile sięgają nasze informacje — nic ona z tem niema wspólnego.

Bez kwestji p. Grabski jako minister skarbu, nie zawsze stawał na wysokości zadania. Przecież wykazał wielokrotnie, że z trudnemi problemami finansowemi potrafi dać sobie radę i znacznemi w tej mierze sukcesami pochlubić się może. Obecnie jeszcze niema powodu, by żądać jego ustąpienia. Byłoby to wręcz szkodliwem, a byłoby też bezcelowem. Nie wiadomo bowiem, czyby się znalazł ktokolwiek, ktoby chciał przejmować od p. Wł. Grabskiego w obecnym momencie rządy. W każdym razie zaś chyba nie p. Szarski, który — o czem swojego czasu pisano — w nierównie korzystniejszych warunkach dwukrotnie już przyjęcia teki ministra skarbu odmówił. W kołach politycznych panuje opinja, że gdyby Wł. Grabski obecnie ustąpił, to tylko po to, by zaraz potem do rządu powrócić!

Atak masonerji na Polskę.

Znowu podnoszą się „protesty" przeciw „białemu terrorowi" w Polsce! Znowu we Francji i znowu ze strony wolnomyślnych! Mianowicie kongres międzynarodowy Wolnej Myśli w dn. 16 b. m. po referacie delegata z Polski p. Hempla przyjął gwałtowną rezolucję skierowaną przeciw Polsce. Podniesiono w niej, że „wolność religijna w Polsce nie istnieje", ponieważ „wolnomyślicielstwo" nie jest uznawane przez władze polskie"; nie ma również „wolności prasy", „syndykaty robotnicze i stow. wychowawcze (?) są rozwiązywane bez usprawiedliwionych motywów legalnych". Oczywiście „mniejszości narodowe są pozbawione możliwości swobodnego rozwoju, a nietykalność parlamentarna jest iluzoryczna", — więzienia są zapełnione 6 tys. więźniów politycznych, — „według wyznania b. premjera Thugutta denuncjacja i prowokacja są systemem urzędowym".

Wobec tego kongres „protestuje" przeciw temu „systemowi" i wystosowuje apel do opinji całego świata, aby wywarła presję (!) na rząd Polski"... i wysyła telegram do rządu przeciw egzekucji wyroku na Botwina i przeciw sądzeniu Hübnera i tow.

Do ataków międzynarodowego ateizmu na Polskę jesteśmy przyzwyczajeni! Trudno! Nie jesteśmy Rosją bolszewicką, o której oczywiście na kongresie było cicho! Ale zadziwiającem jest, że niesłychane te oszczerstwa rzucił w Paryżu na swoje państwo Polak, p. Hempel, były członek P. P. S. i współpracownik socjalistycznej „Trybuny", który od pewnego czasu wytrwale apostołuje — „myśl wolną". Po powrocie do Polski winien być pociągnięty do odpowiedzialności.

—cOo—

List czeskiego Episkopatu.

W dniu 16 sierpnia odczytano we wszystkich kościołach Czechosłowacji zbiorowy list Episkopatu, o czem już wczoraj w telegramach donieśliśmy. List ten przychodzi w samą porę. W zakłócone przez socjalistów stosunki religijne wnosi czynnik uspokojenia, przedstawiając z całą powagą przyczyny ustąpienia Nuncjusza i pogląd Kościoła na stosunki polityczne w Czechosłowacji.

„Bezpośrednią przyczyną — czytamy w liście — odjazdu Nuncjusza było uczczenie Husa, jako przywódcy Reformacji XVI. w. i jako wroga najwyższego w chrześcijaństwie autorytetu... Świadczył o tem manifest, wydany przez protestantów, sztandar wywieszony z kielichem (emblematem husyckim, Przyp. „Gł. N."), który wolnomyślni po całej Pradze obnosili. — W tych to uroczystościach wzięli udział oficjalnie najwyżsi przedstawiciele państwa".

Stolica Apost. nie mogła obojętnie patrzeć na to jawne natrząsanie się z katolicyzmu i swojego zastępcę z Pragi odwołała. W ten sposób mści się niechęć państwa do zawarcia konkordatu ze Stolicą Apost. mimo przykładów ze strony Polski, Węgier, Bawarji i Jugosławji.

Za główne źródło tych nieporozumień z Kościołem wskazuje Episkopat Czechosłowacji wpływ protestantyzmu, którego roli destrukcyjnej poświęca dłuższy ustęp listu. „Protestantyzm — czytamy — przez swoją zasadę subjektywizmu podrywa zasadę najwyższego autorytetu kościelnego, którą Chrystus ustanowił słowy: „Piotrze, ty jesteś opoka", „Paś owce moje", — usunął przez to zwornik z jednolitej budowli chrześcijaństwa, wyjmował z niej kamień za kamieniem, aż w w. 19 i 20 wyłamał kamień węgielny, bo wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa".

Dotąd jednak katolicy czesko-słowaccy „nie ulegli wpływom protestantyzmu i niewiary, ani Husa, choć jego literackie i narodowe zasługi uznają". Tylko część zbałamuconych ludzi dała się im porwać, pomawiając zarazem katolików o wrogie dla państwa stanowisko. „Jesteśmy jednak — piszą Biskupi — wiernymi obywatelami naszej republiki, czcimy jej głowę, jak i przedstawicieli autorytetu państwa... Będziemy „oddawać cesarzowi, co jest cesarskiego", ale jako równouprawnieni i wolni obywatele państwa nie pozwolimy, by nam zabraniano „oddawać, co jest Boskiego, Bogu".

W końcu wzywa list katolików do urządzania manifestacyj z wyrażeniem przywiązania do Stolicy Apost. i przesyłania uchwalonych rezolucyj na ręce Ordynarjatów.

Należy Czechosłowacji i jej ludności życzyć, by te spokojne, pełne godności i powagi słowa jej Episkopatu położyły kres szkodliwemu rozdarciu, do którego doprowadziła agitacja zaciekłych sekciarzy, wykorzystująca obojętność mas.

—o—

O czem piszą inni?...

Za dużo „paktów" — za mało „bezpieczeństwa". — Niebezpieczna pomyłka. — Możemy liczyć tylko na własne siły. — Echa lwowskiego wyroku. — Fiasko zjazdu Stapińszczyków.

Optymistyczne enuncjacje p. Skrzyńskiego o tem co widział, słyszał i zdziałał zagranicą, nie budzą — jeżeli zwłaszcza chodzi o jego rozmowy z Briandem — zbyt wielkiego zachwytu. P. Skrzyński w wywiadach do prasy podkreślił, iż jednolitość frontu francusko-angielskiego została zachowana i podniósł jako plus, że podstawą dla wszelkich paktów pozostaną istniejące traktaty. Pocóż tedy — zapytuje słusznie „Gazeta Poranna"

„zawiera się pakty, jeśli traktat Wersalski rozstrzygnął te same problemy i jeśli nadal stanowić ma niewzruszony fundament stosunków? Czyż nie jest wiadomem notorycznie, iż Niemcy dlatego idą na pakt, że ma on im umożliwić rewizję granic Polski na terenie Ligi Narodów?

Jeżeli zaś chodzi o jednolitość frontu francusko-angielskiego, to mogłoby to mieć dla nas znaczenie, gdyby mieściła ona należytą obronę interesów Polski. Czy można jednak takie twierdzenie zaryzykować?

Ciekawe uwagi w tej mierze podaje za „L'action francaise" — „Gazeta Warszawska":

„Właściwie cała robota dyplomatyczna polega na zapobieganiu wojnie wczorajszej, nie zaś jutrzejszej, błędem tej roboty jest fakt, że wszyscy przypuszczają, iż Niemcy powtórzą swe pomyłki z roku 1914. Jest to zgoła fałszywe założenie; Niemcy nazbyt dobrze dziś wiedzą, że gdy bezpośrednio sprowokują Anglję, ta pójdzie na nie bez względu na jakość zobowiązań w tej sprawie. To też niebezpieczeństwo polega nie na tem, że Niemcy powtórzą politykę Bethmanna-Hollwega, lecz, że odnowią Bismarcka.

Zasada zaś nienaruszalności traktatu wersalskiego została już zachwiana.

„Niemcy z całych sił pragną jego rewizji, Anglja zaś na to się zgadza, byleby tylko jej własne interesy nic na tem nie ucierpiały. A inne państwa? Inne państwa ustępują z obawy, by nie stracić poparcia angielskiego.

Dlatego też — konkluduje „Gazeta Poranna":

„Nie zaniedbując żadnego kroku, któryby doprowadził do polepszenia sytuacji, Polska wytężyć musi całą swoją energję w kierunku wytworzenia jaknajwiększej siły państwowej i militarnej".

Prasa żydowska, względnie stojąca na usługach żydowstwa rozpisuje się z wyrazami widocznego zadowolenia z epilogu przewlekłej rozprawy Jaegera i tow. Parę tygodni trwający huczek na sądy polskie i gnębienie żydów przez polskie trybunały ustał. Łódzka „Republika" nawołuje obecnie do „uspokojenia się opinji"

„Dla dobra państwa i dobra sprawiedliwości są to rzeczy absolutnie nieodzowne".

„Głos Polski" wyciąga dość pochopnie, choć niezbyt logicznie wniosek, że wobec tego, iż — Steiger winien być uwolniony, bo jeżeli

„Może być niewinny Pańczyszyn, to może być niewinnym i Steiger!...

„Kurjer Lwowski" zaś niema wprawdzie nic do zarzucenia sądom domaga się jednak dla usprawiedliwienia swych ciągłych napaści na judykaturę w toku procesu — zmian personalnych w sądownictwie lwowskiem i policji. Narazili się żydom. A równocześnie z Jass i Fokszan, równocześnie z Wiednia nadchodzą wieści o tem, jak bezceremonjalnie Rumuni i Wiedeńczycy postępują sobie z żydami. Tam napewno ci ostatni nie odważyliby się na napaści pod adresem sądów i policji...

Organ p. Stapińskiego dość wstydliwie pisze o ostatnim zjeździe okręgowym związku chłopskiego w Krakowie. Było na nim coś tam delegatów z dwudziestu paru powiatów — o liczbie jednak lepiej nie mówić. Wybory zarządu dały p. Stapińskiemu prezesostwo, zaś pp. Plucie, Pawłowskiemu i Łaskudzie stanowiska wiceprezesów. Rezolucje jeszcze skromniejsze: hołd p. Piłsudskiemu, życzenie zwołania Sejmu chłopskiego dla zjednoczenia chłopów w jedno stronnictwo, a wreszcie podziękowanie p. Stapińskiemu za „gorliwą" pracę. Zwolennicy jego nie wiele mają sobie — jak widać — do powiedzenia.

j. w.

—o—

Delegacje na Zgromadzenie L. N.

W dniu 2 września zbiera się Rada, a dnia 7 września — Zgromadzenie Ligi Narodów w Genewie. Przewodnictwo Zgromadzenia ma przypaść w tym roku przedstawicielowi Francji, t. j. premjerowi Painlevè'mu, który też ma objąć przewodnictwo delegacji francuskiej.

Według „Temps'a", skład delegacyj, dotychczas ustalony, przedstawia się w sposób następujący:

Anglja: Chamberlain, lord Cecil, sir Graham, księżna d'Athell, Hurtl.

Hiszpanja: Quinonez de Leon.

Portugalja: b. premjer Alf. da Costa.

Południowa Afryka: Mr. Smith, Komisarz dla południowo-afrykańskiej unji.

Australja: Mr. Cook, Komisarz dla Australji, gen. Borgemann i pani Maginot.

O rewizję konstytucji i ordynacji wyborczej.

Ledwie pojawiła się na widowni konstytucja z 17 marca 1921 r., gdy z różnych stron poczęły napływać krytyczne jej oceny i wskazówki, w jakim kierunku powinna nastąpić jej zmiana. Obszernie krytyką konstytucji, chociaż bez zamiaru nawoływania do jej naprawy bezwłocznej, a to dla uniknięcia ponownej walki stronnictw, zajęła się „Ankieta o konstytucji z 17 marca 1921 r.", wydana w Krakowie 1924 r. obecnie już z zamiarem nawoływania do jej naprawy, ogłosił „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny", organ Wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego w II. zeszycie z b. r. odpowiedzi na rozpisaną przez siebie „**Ankietę w sprawie rewizji konstytucji polskiej i ordynacji wyborczej**". Opinja dziewięciu wybitnych polskich znawców prawa odpowiada na trzy następujące pytania „Ankiety":

1) Jakie urządzenia naszego systemu konstytucyjnego źle funkcjonują i powodują ujemne rezultaty?

2) W jakim kierunku pożądana jest zmiana konstytucji?

3) W jakim kierunku pożądana i możliwa jest zmiana ordynacji wyborczej przez obecny Sejm i Senat bez zmiany konstytucji?

Pytania te w ten sposób zostały dobrane, aby jak to już zauważył prof. Komarnicki w swojej odpowiedzi na powyższą ankietę, zebrawszy „krótkie, lecz dość już bogate nasze doświadczenie państwowe", wykazać, „jak instytucje konstytucyjne powinny się u nas ukształtować, jak powinny być przystosowane do naszych potrzeb".

Interesującem będzie przeto zestawienie poglądów naszych uczonych na kwestje, poruszone przez „Ankietę", aby się dowiedzieć, za jakiemi zmianami konstytucji i ordynacji wyborczej się wypowiadają, w czem się zgadzają, a w czem różnią.

Odpowiadając na pierwsze pytanie „Ankiety", prawie wszyscy autorzy stwierdzają, że źle funkcjonują Parlament t. j. Sejm i Senat — i Rząd.

Parlament źle funkcjonuje, bo nie może zdobyć się na wytworzenie silnej i trwałej większości parlamentarnej (prof. Ehrlich, Kulczycki i Peretiakowicz), koniecznej dlatego, że „na nią właśnie są obliczone urządzenia parlamentarne, a w szczególności postanowienia konstytucji polskiej, n. p. art. 58" (prof. Ehrlich). Nie może zaś stworzyć tej większości, ponieważ według jednego zdania nie pozwala na to „powszechne zastosowanie proporcjonalności i równości głosowania" do Sejmu i Senatu, rozbijające te instytucje na małe ugrupowania parlametnarne (prof. Ehrlich), według innego zaś ten fakt, że „brak nam ciągle stronnictwa środka, stronnictwa nie klasowego, lecz ogólnego... z samodzielną ideologją, niezależną ani od t. zw. lewicy, ani od t. zw. prawicy". Dlatego do stworzenia takiego stronnictwa powinno się dążyć! (prof. Kulczycki). Dążność tę jednak utrudnia w znacznej mierze to, że Parlament nasz został „wewnętrznie skonstruowany wadliwie... i mylnie określony pod względem stosunku parlamentu do rządu" (prof. Komarnicki). Wynikło bowiem z tego to, że Parlament, a właściwie jedna jego Izba (Sejm) uzyskał supremację nad wszystkiem w państwie, przeradzając się w „system absolutyzmu parlamentarnego (Sejmowego), który jest właściwem źródłem niedomagań naszego życia politycznego" (naczel. Makowski). Z tego więc absolutyzmu sejmowego wyniknęło złe funkcjonowanie i Sejmu i Senatu i Rządu.

I tak naprzód funkcjonuje źle Sejm, bo ma supremację nad Senatem i Rządem (prez. Bukowiecki i naczel. Makowski), jest za liczny (prof. Ehrlich i Komarnicki), daje posłom za szeroką nietykalność (ci sami), jest oparty na nieodpowiedniem dla Polski prawie wyborczem, na niewłaściwem ustosunkowaniu obu Izb do siebie, na wybujałości zwierzchnictwa ludowego (prof. Starzyński), skutkiem czego widzimy „zupełną zależność Rządu od Sejmu, a niezależność Rządu od Prezydenta" i wynikające z tego „ciągłe zmiany w składzie Rządu, spowodowane wciąż zmieniającemi się konjunkturami parlametnarnemi", ingerencję Parlamentu do różnych spraw, należących tylko do Rządu, osłabienie przez to samodzielności i odpowiedzialności Rządu (prez. Bukowiecki), oraz stworzenie rządu pozaparlamentarnego, czyli rządu „bez określonego i wyraźnego programu politycznego", co jakie skutki sprowadza, dowodem chociażby sprawa kresów wschodnich (prof. Peretiakowicz). Widzimy dalej uprawianie demagogji w Sejmie i obciążanie nadmierne skarbu państwa oraz ułatwienie sposobności do bezkarności i gwałcenia ustaw państwowych (prof. Ehrlich).

Senat zaś źle działa dlatego, że zbyt zależny jest od Sejmu, że w strukturze swojej upodobniony zupełnie do Izby Posłów, pozbawiony został prawa inicjatywy ustawodawczej, a ten wpływ, jaki posiada na ustawodawstwo, w praktyce coraz bardziej jest zacieśniany, że wreszcie, składając się z podobnego typu przedstawicieli co sam Sejm, nie wnosi do życia państwowego nowego istotnego pierwiastku twórczego, niezależnego od Sejmu (prof. Komarnicki).

Funkcjonuje źle i urząd Prezydenta, bo ma zbyt szczupłe kompetencje (prof. Starzyński). Jest bowiem pozbawiony w rzeczywistości prawa rozwiązywania Sejmu; to bowiem, które posiada, jest iluzoryczne (prof. Komarnicki). Nie ma zatem należnego mu wpływu na Parlament, któryby mógł zrównoważyć wpływ Sejmu i w ten sposób pobudzać go do wydajnej i twórczej pracy (naczel. Makowski). Do złego funkcjonowania tego urzędu przyczynia się i to, że brak mu prawa veta ustawodawczego (prof. Komarnicki).

Rząd wreszcie funkcjonuje źle, dlatego, że miesza się mu do spraw Sejm (prez. Bukowiecki i prof. Peretiakowicz), że za dużo w nim jest biurokracji, a za mało zmysłu organizacyjnego i dostatecznego porozumienia się najwyższych czynników ze sobą w najważniejszych nieraz sprawach, że wreszcie wydaje często rozwlekłe, niejasne i niezrozumiałe rozporządzenia, niekiedy niesprawiedliwe (prof. Starzyński).

Dlatego powszechną powinna być dążność do zmiany tych stosunków na lepsze, co stanie się, gdy w Parlamencie powstanie większość polska, bo ona tylko jest czynnikiem państwowo-twórczym jako najbardziej w tem zainteresowana (prof. Ehrlich) i gdy nastąpi równowaga władzy ustawodawczej i wykonawczej, na miejsce dotychczasowej supremacji Sejmu (naczel. Makowski). Przyczyni się do tego także ustanowienie Trybunału konstytucyjnego, osądzającego, które ustawy z konstytucją się zgadzają, a które nie. Temu wszystkiemu powinno wreszcie towarzyszyć podniesienie kultury politycznej mas, której dotąd wśród niej jest niewiele (prof. Ehrlich).

Dokonać zaś tego ma naprawa konstytucji i reforma ordynacji wyborczej przez wprowadzenie do nich następujących zmian.

Odpowiadając na pytanie drugie, większość uczonych naszych oświadcza się zgodnie za wzmocnieniem władzy Senatu i Prezydenta (prez. Bukowiecki, naczel. Makowski, pprof. Głąbiński, Komarnicki i Starzyński), część za wzmocnieniem władzy Prezydenta, przyczem co do Senatu się nie wypowiada (pprof. Kulczycki i Peretiakowicz), jeden tylko za wzmocnieniem władzy Senatu, a przeciw wzmocnieniu władzy Prezydenta (prof. Ehrlich).

Jeżeli chodzi o Senat, to jedni domagają się

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Syn b. prez. Lwowa kolporterem.

We Lwowie — jak donoszą dzienniki — znany jest dobrze, chudy, wysoki, nędznie ubrany kolporter i żona jego sparaliżowana, na wózku sprzedająca gazety. Jest to Miko Małachowski — syn sławnego przed wojną i wielce zasłużonego prezydenta miasta Lwowa, a żona jego, była chórzystka teatru Rozmaitości. — Człowiek inteligentny, z maturą gimnazjalną, tuła się dziś po ulicach, ciągnąc wózek ukochanej, lecz sparaliżowanej żony.

A tam, w ratuszu wisi złocony portret jego ojca i ojca miasta Lwowa. Rodzina wyrzekła się syna, gdyż splamił ich ród arystokratyczny, żeniąc się z biedną chórzystką.

Ludożerca „Niam-Niam" w Warszawie

ODGRYZŁ DOLNĄ WARGĘ SAPEROWI.

Niedawno przybył na urlop do Warszawy, pozostający na służbie w Poznaniu, saper Stanisław Lewiński. Urlop spędzał Lewiński u swej matki, zamieszkałej wraz z córką swą, która wyszła zamąż za Aleksandra Glaskiego.

Onegdaj między Lewińskim a jego szwagrem wynikła sprzeczka, która przybrała wkrótce tak gwałtowne rozmiary, iż Glaski nagle rzucił się na Lewińskiego i odgryzł mu dolną wargę. Nieszczęśliwego sapera, ociekającego krwią, przewieziono dorożką do szpitala, gdzie dokonano operacji przyszycia odgryzionej wargi.

Dezerter, który się chciał zastrzelić.

Widmański, syn rodziny ziemiańskiej z pod Łodzi, został powołany do wojska, gdzie jednakowoż czuł się niedobrze, wobec czego powziął dnia zdezerterować i aby zmylić władze, pojechał nie do rodziców, ale do swej narzeczonej w Gałkówku obok Łodzi. Tutaj powiedział swojej wybranej, iż otrzymał dłuższy urlop zdrowotny i tak pędził sobie radosny żywot, dopóki jak grom z jasnego nieba nie zauważył przez okno zbliżających się do mieszkania żandarmów. Na widok ich zerwał się z miejsca, pobiegł na podwórze. Żandarmi zauważyli ten manewr i udali się w ślad za uciekinierem. — W tej jednak chwili Widmański dobył z kieszeni rewolwer i mierząc w serce, strzelił. Kula przeszyła lewy bok i ugrzęzła tuż pod skórą. Denata w lekkim stanie odstawiono do szpitala wojskowego w Łodzi.

—o—

Proces Kurpiów w Łomży.

Przed łomżyńskim sądem okręgowym odbyła się charakterystyczna rozprawa, przeciw 16 Kurpiom ze wsi Nowe Rudy, oskarżonym o niepodporządkowaniu się rozporządzeniom sejmiku powiatowego i opór danej policji. Proces trwał dni sześć, a zeznawało 127 świadków.

Tłem procesu były demonstracje kurpiów przeciwko nowemu podatkowi szpitalnemu, zarządzonemu przez sejmik pow. Kolneńskiego w lutym 1924 r. Chłopi nietylko że nie zapłacili podatku, ale zasekwestrowane na ten cel rzeczy, siłą odebrali, pobiwszy przytem sekretarza gminy. Sąd uniewinnił 10-ciu oskarżonych, a pozostałych 6-ciu ukarał więzieniem od 2-ch do 6-ciu miesięcy.

—o—

ZDROWIE PRYMASA. Stan zdrowia kardynała Dalbora, który niedawno zaniemógł, ma się ku polepszeniu. Osłabienie powstałe wskutek przeziębienia, ustępuje z dniem każdym, tak, że wedle opinji lekarzy, kardynał będzie mógł wkrótce poświęcić się swym obowiązkom.

JESZCZE POZNAŃ NIEMA PŁYTY „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA". W najbliższym czasie Poznań za przykładem innych miast polskich, uczci Nieznanego Żołnierza przez złożenie mu w hołdzie płyty ku czci Nieznanego Żołnierza. Płyta zostanie prawdopodobnie złożona na placu Wolności naprzeciw Muzeum Wielkopolskiego.

ARESZTOWANIE 40-TU KOMUNISTÓW W WOJ. BIAŁOSTOCKIEM. W związku z przeprowadzonem oczyszczeniem woj. białostockiego od elementów wywrotowych, ostatnio zlikwidowano na terenie pow. bielskiego woj. białostockie, miejscowy komitet komunistyczny w ilości 9 osób. Ogółem aresztowano przeszło 40 osób.

TEŚĆ ZABIŁ ZIĘCIA POD NOWYM SĄCZEM. We wsi Nawojówka pod N. Sączem, zamordowali uderzeniami w głowę gospodarza Ruchałę jego teść i córka tegoż, a żona Ruchały. Zamordowany był nałogowym alkoholikiem i bił swoją żonę, wskutek czego wynikały na tem tle niesnaski z rodziną. Obojga sprawców morderstwa wraz z Wojciechem Przybyłą również wspólnikiem zbrodni, aresztowano.

Nowy rektor Uniw. Lubelskiego.

Na posiedzeniu Rady, Biskupiej, odbytem w sali senackiej uniwersytetu lubelskiego, wybrany został rektorem ks. prof. Józef Kruszyński.

Ks. Józef Kruszyński urodził się dnia 18-go marca 1877 r. w Piotrkowskiem. W r. 1899 ukończył seminarjum duchowne we Włocławku i udał się tegoż samego roku na wyższe studja do Akademji duchownej w Piotrogrodzie. W r. 1903 ukończył Akademję ze stopniem magistra św. Teologji. W r. 1904 został powołany na profesora seminarjum duchownego we Włocławku, gdzie objął katedrę Pisma św. Przedsiębrał wiele podróży naukowych. W r. 1905 wyjechał do Anglji i bawił w Oxfordzie, Dublinie i w Londynie.

W r. 1909 ukazało się w druku jego pierwsze dzieło naukowe p. t. „Ewangelja według św. Marka", w r. 1909 obszerna historja biblijna Starego Testamentu. W r. 1912 odbył ks. Kruszyński podróż naukową na Bałkany, do Grecji i Azji Mniejszej. W czasie wojny napisał znakomite studjum z zakresu Biblji, mianowicie „Wstęp szczegółowy do Ksiąg Świętych Nowego Testamentu". Ponadto wydał kilkanaście prac drobniejszych. W r. 1923 powołany został na katedrę Pisma św. Starego Testamentu w Uniwersytecie Lubelskim. Habilitację otrzymał na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na podstawie dotychczasowej działalności naukowej.

W szerokich masach społeczeństwa polskiego ks. Kruszyński znany jest jako autor szeregu świetnych studjów z zakresu żydoznawstwa, które pojawiły się w druku w okresie powojennym. Należą do nich: „Żydzi i kwestja żydowska", „Dążenia żydów w dobie obecnej", „Polityka żydowska", „Żargon żydowski", „O [illegible] żydów", „Żydzi a Polska", „Religja żydów spółczesnych", „Rola światowa żydostwa", „Dlaczego występuję przeciwko żydom", „Niebezpieczeństwo żydowskie", „Antysemityzm — Antyjudaizm — Antygoizm", „Żydzi a świat chrześcijański".

Jako znawca kwestji żydowskiej ks. prof. Józef Kruszyński zajmuje stanowisko zupełnie wyjątkowe. Jest to niewątpliwie najgruntowniejszy znawca tej tak żywotnej dla nas sprawy.

Z ziemi Wołyńskiej.

STOLICA WOŁYNIA — ŁUCK.

Przewaga żydów w mieście. — Ferment ukraiński. — Ci, którzy widzieli Bolszewję. — Opowiadanie p. I. — Nieludzkie sceny tortur u Sowietów.

Jeśli ktoś po raz pierwszy przyjedzie do Łucka — to stolica Wołynia zrobi na nim wrażenie wschodnio-małopolskiego miasteczka. Naszych najmilszych synów Izraela widzimy tutaj co krok. Sklepy wyłącznie żydowskie — kupiec polski należy do rzadkości. Wprawdzie są tu kooperatywy polskie i ukraińskie, brak im jednak organizacji-spoistości, a przedewszystkiem nie widać u nich chęci walki o byt, ani nadziei zwycięstwa. To też wszelkie dostawy dla wojska wzięli w swe ręce żydzi, nie mając na tem polu żadnej konkurencji, kupiec bowiem polski zraża się trudnościami i nie dotrzymuje większą częścią umów, wskutek tego zostaje wykreślony z listy dostawców.

Zdawałoby się wobec tego, że żydzi winni czuć wdzięczność i lojalność dla państwa, które im przysparza tak znaczne korzyści — niestety nie można tego powiedzieć o tutejszych żydach, można natomiast powiedzieć, że są wrogo wobec Polski usposobieni.

Z innych mniejszości narodowych mamy tutaj głównie dwie: rosyjską (białoruską) i ruską (ukraińską). Ludność ruska, buntowana przez agitatorów ruskich, jak również niektórych posłów, zachowuje się wrogo wobec państwa, to też czyta się ciągle o masowych aresztowaniach, odkryciach antypaństwowej działalności. Korzystając z uprzejmości naczelnika tutejszego więzienia, miałem sposobność przypatrzeć się różnym typom prowodyrów i agitatorów. Twarze nieprzyjemne, wykrzywione z bezsilnej wściekłości, miotające przekleństwa na wszystko, co polskie — urządzają też często „głodówki", lecz zarząd więzienia umie sobie i z tem poradzić.

Więzienie znajduje się w dawnym klasztorze Brygidek — gmach stary o grubych murach i kratach, lecz panuje w nim wzorowa czystość i porządek. Na kilkuset więźniów nikt nie skarżył się na głód, lub też na złe obchodzenie się.

Najlojalniej wobec państwa występuje ludność rosyjskiego pochodzenia. Ludność ta przeszła już całe piekło rządów bolszewickich i pod opiekuńczemi skrzydłami Polski czuje się bezpieczną, a w stronę sowiecką spogląda z obawą i nienawiścią. Bo też to, co opowiadają ci, którzy byli po tamtej stronie granicy, przechodzi wszelkie wyobrażenie — to, co się pisze jest za mało, by choć w części opisać okrucieństwa, jakich dopuszczają się bolszewicy. Miałem sposobność poznać jedną z tutejszych pań rosyjskiego pochodzenia i to, co od niej słyszałem, a co ona sama przechodziła, wydało mi się wprost nieprawdopodobnem. Nie należy to do rzeczy, jednak pozwolę sobie przytoczyć, choć jeden fragment z jej opowiadania.

— Wrzucono mnie — opowiada p. I. — wraz z kilkuletniem dzieckiem do ciemnego lochu o wilgotnych ścianach, małych zakratowanych oknach, przez które żaden promień słońca nie przeniknie. Były tu wszystkie warstwy ludności, ludzie różnej narodowości, mężczyźni, kobiety, dzieci. Przez cały czas karmiono nas ludzkiem mięsem i mózgami. Wprawdzie chciano nas przekonać, że jest to mięso zwierzęce, jednak przy jedzeniu okazywało się, że są to ludzkie. W tydzień po moim aresztowaniu, przyprowadzono do nas młodą stenotypistkę bolszewicką, która rzekomo zdradziła Polsce szyfry bolszewickie. Nieszczęśliwą ofiarę rozebrano do naga, rozciągnięto na ziemi, ręce i nogi przymocowano sznurem, następnie przystawino stół i krasnoarmiejcy skakali w okutych butach na brzuch swej ofiary. Po pierwszych skokach usłyszeliśmy nieludzki wprost krzyk męczonej kobiety, wszak przecież już nowe życie poczęło się w jej łonie. Zwolna jęki zcichły, a na ziemi zobaczyliśmy zamiast kwitnącego do niedawna życia ludzkiego, bezkształtną masę.

Na drugi dzień przyszli siepacze po mego brata. Chcąc wzbudzić litość w sercu oprawców, posłałam mą dziecinę, by się pożegnała z wujciem, lecz skoro dziecko z płaczem przylgnęło do niego, jeden z katów kopnął je tak, że z rozciętą główką upadło. Dziecko z bólu i strachu podniosło krzyk, lecz zamiast litości, jeden z żołdaków porwał je za nogi i główką uderzył tak silnie o ścianę, że mózg opryskał bliżej stojących. Gdyby nastąpił przewrót w Rosji — i czerwony tron carów bolszewickich runął, zgłosiłabym się na kata, by choć w części pomścić niewinnie przelaną krew i wyrządzone krzywdy.

Tak to wygląda życie w Bolszewji, podpatrzone i wyczute na miejscu — jakież straszliwe i anormalne życie, o którem nie mają pojęcia pewnie utopiści zachodnio-europejscy, pragnący realizacji swych komunistycznych rajów.

Dr. Winc. Bogd.

KAZIMIERA ALBERTI.

BURZA NA KOSISTEJ.

Ciemna lunęła mgła.
Wiatr miljonowe rozwarł szpony,
Błyskawic wali kra.
Żółte, czerwone tną jęzory.

Na skrzyżowaniu niebnych dróg
Zda się — sam Bóg
Zapala lonty
Z armat wali.
W piarg zmiata skalne trony,
Świat krwawo-siejnym gradem pali,
Dymiącym prętem chłosta bory,
Krzyżne biczami rakiet wieńczy.

Z miljona paszczęk buchnął huk,
Na Żółtej Turni płoną gonty,
Na Buczynowych trzeszczy dach,
Granatów harde cielsko jęczy
Jak struchły łach.

Lecą czerwone, skośne miotły,
Ogień w otoczy pryskających flag —
Spada w przepastne, głuche kołty,
Aż się niejedna orla głowa
W przerwiska skał z przestrachu chowa,
Niejeden suchy, zalękniony krzak
W przepaście rzuca się na wznak.

Piersią targają głuche dzwony,
O twarze siecze gradu piarg —
Jakby ktoś grube perły siał.

Do kruchych przylepieni skał
Zajadły z śmiercią prowadzimy targ.

Przed nową reformą szkolnictwa.

Minister Stanisław Grabski kilkakrotnie odzywał się z projektem reformy obecnego systemu kształcenia. Najkonkretniej ujął sprawę szkół zawodowych i im wiele uwagi poświęcił, jako typowi szkoły dotychczas mocno upośledzonemu w opinji społeczeństwa.

Obecnie „Gazeta Warszawska" daje zarys dalszych reform zamierzonych przez ministra. Ustrój szkolny zmieni się o tyle, że **szkoła powszechna obejmie klas pięć** (dotychczas siedm), a najwyższy stopień jej nauki będzie się równał mniej więcej pierwszej klasie dzisiejszego gimnazjum. Po pięciu latach nauki początkowej przejdzie uczeń do liceum (nowy typ szkoły) i tu uczyć się ma lat pięć. Liceum da swemu wychowankowi pewien zaokrąglony system wiedzy i po zdaniu końcowego egzaminu będzie młodzieniec miał drogę otwartą w trzech kierunkach: 1) do gimnazjum filologicznego, 2) gimnazjum matematyczno-przyrodniczego, 3) szkoły zawodowej (wyższej). Widoczną tendencją reformy jest zwrócenie młodzieży do kierunków praktycznych z równoczesnem uwolnieniem uniwersytetu od balastu słabo rozwiniętych absolwentów gimnazjalnych.

Najzdolniejsi powinni po skończeniu liceum (a więc normalnie w 17 roku życia) przejść do **dwuletniego gimnazjum**, by tam się przygotować albo do studjów humanistycznych w oddziale filologicznym, albo do przyrodniczych, czyteż matematycznych w oddziale matematyczno-przyrodniczym.

Widocznie autor projektu opatrzył go też komentarzem obrazowym. Szkoła powszechna ma przygotować szeregowca społecznego, liceum podoficera (wiadomo jak wielka na nim w wojsku ciąży odpowiedzialność), szkoła zawodowa da nam oficerów, a zakłady wyższe generałów.

Z zasady nowość projektów, a zwłaszcza nazw, przeraża nas, o ile projekt jest nietylko przemyślany przez autora, ale poddany rozwadze ludzi kompetentnych. Musimy jednak przypomnieć nasz artykuł z przed dwóch miesięcy (Drogi reformy szkolnej) dlatego, że stanowisko tam zajęte nie jest tylko naszą prywatną opinją. Świadomość, że reforma wychowania jest zamierzeniem ogromnie poważnem, wzrosła w całem społeczeństwie, nietylko na szczytach inteligencji, zwłaszcza od chwili niezupełnie fortunnych reform z przed lat pięciu. Niewolno dziś przystępować do nowych eksperymentów bez narażenia się na zarzut, że sprawę traktuje się mniej poważnie, niż ona zasługuje. Życie nie robi skoków, a szkoła, jego emanacja, bodaj najdelikatniejsza, nie da się zrobić z dnia na dzień. Konieczna jest rozwaga wszechstronna, zwłaszcza, że reforma zamierzona jeszcze szerzej jest pomyślana, niż poprzednia. Jeżeli Min. W. R. i O. P., reformując Państwowy Instytut Nauczycielski, zwołuje ankietę rzeczoznawców, to cóż dopiero powinno zrobić, gdy chodzi o reformę dziesiątek tysięcy szkół i całego kierunku wychowania narodowego. Tu chodzi nie o kilkudziesięciu nauczycieli szkół powszechnych, lecz o wielką sprawę przyszłości Polski.

Powinniśmy zmądrzeć po szkodzie poprzedniej reformy i ostrożnie zabrać się do nowej pracy. Projekt p. ministra Stan. Grabskiego ma niewątpliwie pewną myśl przewodnią: widać też poważne jego zalety w ujęciu całości problemu wychowawczo-szkolnego. Jednakowoż sprawa jest nadto poważna, by mogła być załatwiona od ręki. Właśnie szacunek dla pracy kulturalnej własnej i cudzej powinien skłonić władze szkolne do poddania projektu rozwadze powołanych czynników. Czujemy wszyscy konieczność wytyczenia nowych dróg, czy poprawienia starych i dlatego konieczne jest szersze omówienie projektu.

Dr F. B.

—o0o—

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Międzynarodowy kongres profesorów szkół średnich.

W dniach od 25 do 28 b. m. odbędzie się w Belgradzie VII międzynaroowy kongres profesorów szkół śrenich. Tematem obrad będzie: kultura estetyczna w szkole średniej, oraz organizacja programów, planów nauczania i metodyki w szkole średniej w celu rozszerzenia osobistej pracy ucznia. w Programie kongresu znajduje się ponadto zwiedzenie Belgradu i Zagrzebia. Uczestnicy korzystają ze zniżki 50% na wszystkich kolejach jugosłowiańskich. Organizacją kongresu zajmuje się Biuro Międzynarodowe nauczycieli szkół średnich; należy do niego 13 narodowości i 16 zrzeszeń, razem 32 tysiące profesorów szkół średnich.

Z socjalisty — proboszczem.

W Niemczech nie małą sensację budzi fakt zerwania z ideologją socjalistyczną pewnego zagorzałego socjal-demokraty, który stał się obecnie bardzo religijnym kapłanem. Jest nim Maksymiljan Maurenbrecher, który wydał skonfiskowaną za czasów monarchji sensacyjną książkę p. t. „Legenda Hohenzollernów". W kołach socjal-demokratycznych Maurenbrecher, obecny zwolennik skrajnej prawicy uważany jest za renegata socjalistycznego.

Ostatnio w miejscowości Mengersgereuth pod Sonnebergiem (w ks. Meiningen) Maurenbrecher przyjąwszy święcenia kapłańskie, został proboszczem.

—o—

PRZEPOWIADA WIELKĄ WOJNĘ ZA 6 LAT. W Londynie wyszła książka p. t.: „Wielka wojna na oceanie". Autor książki przewiduje wojnę między Ameryką i Japonją. Wojna wybuchnie zapewne w roku 1931. Japonja po zblokadowaniu kanału Panamskiego wypowie wojnę Stanom Zjednoczonym, ale będzie pobita. Wojna ma być krwawa. Książka ma wszelkie cechy sensacyjności.

CZICZERIN NA CAPRI. Donoszą z Neapolu, że komisarz do spraw zagranicznych sowietów Cziczerin, przybył na wyspę Capri na dwutygodniowy odpoczynek.

SEJSMOGRAF W FAENZY JEST BARDZO CZUŁY. Aparaty sejsmograficzne w Faenzy (Toskanja) zanotowały dzisiaj nadzwyczaj silne trzęsienie ziemi w odległości 2500 km. Trzęsienie trwało z przerwami 4 godziny. Wstrząśnienia były czasem tak silne, że wskazówki niektórych aparatów złamały się.

PRAWDZIWIE PO SOWIECKU. Dnia 12-go bm. w Orszy rozstrzelano 15 Polaków, wśród nich 11 włościan, 3 b. ziemian i 1 księdza. — Księdza przed rozstrzelaniem poddano okropnym torturom. Majątki rozstrzelanych skonfiskowano, rodziny wysiedlono w głąb Rosji.

NAJGRUBSZY — 140 KG. — NAJCHUDSZY — 44. Na pewnej scence w Praterze wiedeńskim odbył się w tych dniach oryginalny konkurs. Miano rozstrzygnąć, kto jest najgrubszym i kto najchudszym mężczyzną w Wiedniu. Do konkursu zgłosiło się 6 osób, chcących uchodzić za najgrubszych Wiedeńczyków i 9 chuderlaków. W pierwszym konkursie odniósł zwycięstwo siłacz Menger, ważący 140 kg. — Najgroźniejszy jego rywal ważył tylko 134 kg. W drugim konkursie najchudszym okazał się, niejaki uczeń cukierniczy Fialla, ważący 48 kg. przy wzroście 2 metrów 4 ctm. Drugą nagrodę uzyskał malutki krawiec, wysokość którego dochodziła tylko do 1,10 m. i ważący 44 kg. Obaj zwycięzcy otrzymali złote medale.

NIE WIE CO ZROBIĆ Z PIENIĄDZMI. 80-letni filantrop amerykański, Leopold Schett, jest zdaje się pierwszym na świecie człowiekiem, który nie wie w jaki sposób pozbyć się pieniędzy. P. Schett zwrócił się za pośrednictwem pism amerykańskich do opinji publicznej z prośbą o poradę jak zużyć jego miljonowe fundusze, by zadowolić równocześnie bliźnich i siebie. Niedawno złożył on 2,500.000 na fundusz pomocy dla sierot, forma tej darowizny nie sprawiła mu jednak pełnej satysfakcji. — P. Schettowi radzimy, aby w tej sprawie zwrócił się do redakcji „Głosu Narodu" — udzielimy mu chętnie porady z zaufaniem.

ILE KOSZTUJE PIĘKNOŚĆ? Według amerykańskiej statystyki, w ubiegłym roku wydały panie amerykańskie sumę 2 miljardów 195 miljonów dolarów na środki upiększające. Jeden z instytutów kosmetycznych w Chicago oblicza dziennie zapotrzebowanie na farby, ołówki do ust, puder, aparaty masażowe i t. p. na 6 miljonów dolarów. Na samo farbowanie włosów wydano w ubiegłym roku 7 miljonów dolarów. — Szczęśliwy kraj!

—o0o—

zrównania praw Senatu w ustawodawstwie z prawami Sejmu (prof. Ehrlich, Głąbiński, Starzyński i naczel. Makowski), przyczem jeden żąda jeszcze, aby Senatowi dać moc rozpatrywania większych projektów ustawodawczych, wychodzących z Komisji kodyfikacyjnej (prof. Głąbiński). Jeden głos pada przeciw zupełnemu zrównaniu praw Senatu z prawami Sejmu, żądając tylko, aby przy „nihilowaniu" woli Senatu albo wyznaczono dłuższy okres czasu między odrzuceniem projektu ustawodawczego Sejmu przez Senat a powtórną uchwałą Sejmu, „nihilującą" wolę Senatu (prez. Bukowiecki).

W sprawie urzędu Prezydenta prez. Bukowiecki proponuje, aby Prezydenta wybierało nie Zgromadzenie Narodowe, ale albo zgromadzenie, wybrane „ad hoc" przez powszechne głosowanie, albo plebiscyt. Za rozwiązywaniem Sejmu i Senatu przez Prezydenta bez żadnego ograniczenia oświadcza się naczel. Makowski, za tem samem, ale bez tego „bez żadnego ograniczenia" idzie prof. Kulczycki, rozwiązanie Sejmu na wniosek Rady ministrów lub Rady Stanu proponuje prof. Głąbiński, na rozwiązanie Sejmu na wniosek Rządu godzi się prof. Peretiakowicz. Za daniem Prezydentowi prawa veta ustawodawczego absolutnego opowiada się naczel. Makowski, zawieszającego tylko prez. Bukowiecki, wogóle za daniem prawa veta ustaw. prof. Starzyński. Prócz tego prez. Bukowiecki domaga się dla Prezydenta prawa sankcji dla projektów rządowych ustawodawczych, rozszerzenia atrybucyj co do zawierania umów międzynarodowych, rozszerzenia władzy wojskowej, prof. Starzyński zaś prawa przewodniczenia w Radzie Ministrów. Prócz tego niektórzy domagają się utworzenia Trybunału konstytucyjnego (prof. Ehrlich, Głąbiński, Peretiakowicz i naczel. Makowski) oraz utworzenia Rady Stanu dla czuwania, aby nie wydawano ustaw administracyjnych, kłócących się ze sobą (prof. Peretiakowicz). Zreformowania przepisu o nietykalności poselskiej oraz artykułów 3, 21, 35 i 58 konstytucji domagają się prof. Ehrlich, Głąbiński i Starzyński.

Przechodzę teraz do odpowiedzi na trzecie pytanie „Ankiety". Za zmniejszeniem liczby mandatów poselskich w stosunku do liczby analfabetów opowiada się prof. Ehrlich, za takiem samem zmniejszeniem ilości mandatów, ale w stosunku do ilości oddanych głosów oświadcza się prof. Komarnicki. Zredukowanie liczby posłów do połowy proponuje prof. Kulczycki, wogóle zmniejszenie liczby posłów poleca prof. Peretiakowicz. Za podniesieniem liczby senatorów oświadcza się prez. Bukowiecki i prof. Ehrlich, przyczem prez. Bukowiecki domaga się wyboru tego ciała ustawodawczego przez ciała samorządowe, a prof. Głąbiński uzupełnienia go przedstawicielami Kościoła, nauki, sfer gospodarczych, Rad wojewódzkich i stołecznych Rad miejskich. Pozostawić listy państwowe proponują prez. Bukowiecki i prof. Kulczycki, powiększyć je nacz. Makowski. Zaprowadzenie list wolnych i głosowanie na indywidualnych kandydatów poleca prof. Komarnicki. Ograniczeń w prawie głosowania domagają się prof. Głąbiński (dojrzalszy wiek i lojalność wobec państwa) i nacz. Makowski (umiejętność czytania i pisania po polsku). Zreorganizowanie okręgów wyborczych poleca prof. Cybichowski, mniejszych okręgów wyb. bez podania ich wielkości domagają się prof. Komarnicki i Starzyński, dwu lub trzech mandatowych okręgów żąda prof. Kulczycki, trzymandatowe okręgi w Polsce etnicznej, a większe na kresach zaleca prof. Peretiakowicz. Jeżeli chodzi wreszcie o system wyborczy, to za odchyleniem się od systemu proporcjonalnego na kresach opowiada się prof. Głąbiński, za utrzymaniem tego systemu przy najlepszem jednak wykorzystaniu go dla dobra państwa prof. Komarnicki, za systemem francuskim, dającym wolne mandaty liście najsilniejszej, w Polsce etnograficznej, a za systemem de Hondta na kresach prof. Peretiakowicz, za systemem, któryby zabezpieczał mandaty Polaków na kresach, prof. Starzyński.

Jak z tego krótkiego przeglądu odpowiedzi na „Ankietę" widać, uczeni nasi oświadczają się prawie zgodnie za takiemi zmianami konstytucji, któreby wzmocniły władzę Senatu i Prezydenta, oraz za taką ordynacją wyborczą, którąby sprowadziła utworzenie większości polskiej w Sejmie. Różnice zjawiają się wtedy, gdy ściślej poczynają precyzować, jakie prawa należy dać Senatowi i Prezydentowi i jakie zmiany poczynić w ordynacji wyborczej.

J. Wł.

Z humoru.

Pytanie: Ustępujący przełożony podczas uczty pożegnalnej: Moi panowie, jestem wzruszony temi owacjami, których mi nie skąpicie. Ale chciałbym w zaufaniu spytać was: czy byłem taki lubiany przez was, czyteż tak się cieszycie, że odchodzę?

Łatwe do zrozumienia. Wielu poetów chwali się dopiero po śmierci dlatego, bo się wie, że już nic nowego nie napiszą.

W zakładzie karnym. Dyrektor więzienia: Poprzednim razem siedzieliście tu za kradzież 2 tysięcy złotych, a teraz, jak słyszę, ukradliście 5 zł. O człowieku, jakżeś nisko upadł!

—o0o—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Jak wygląda nasz bilans handlowy.

Import.

I. Jak już podawaliśmy, deficyt bilansu handlowego za pierwsze półrocze przekracza **sumę 417 miljonów złotych.** Spowodowany został on głównie **olbrzymią zwyżką importu,** w stosunku do eksportu, który niotylko, że schował się zupełnie w cień, lecz w ostatecznym rezultacie skurczył się nawet, jeżeli uwzględnimy odnośne cyfry za ten sam okres w roku ubiegłym.

Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wywołuje obecnie kwestja bilansu handlowego ze względu na groźne skutki dla naszej waluty, nie będzie od rzeczy zanalizować odnośne cyfry.

Przy pobieżnej na analizie naszego importu uderza **jego charakter konsumcyjny.** Prawie trzecia część importu, to **towary konsumcyjne.** Na ogólną bowiem cyfrę 1,047,4 m. imp. około 363.7 milj. zł. odpada na środki żywności i cały szereg artykułów o charakterze konsumcyjnym. Inna rzecz, że w omawianym tu bilansie odzwierciedlają się skutki zeszłorocznego nieurodzaju, lecz nawet po odliczeniu sum przypadających na pokrycie należytości za import deficytu zbożowego, zostanie pokaźna nadwyżka, która zdaniem naszem zupełnie dobrze mogłaby zostać w kraju. Niedobór bowiem mąki i zbóż, którymy musieli pokryć importem wynosi w pierwszem półroczu b. r. **139 milj. zł.**, ogółem zaś za środki żywności zapłaciliśmy zagranicy przeszło **207 milj. zł.**, na inne więc gatunki towarów żywnościowych przypadałoby około **68 milj. zł.**

Jesteśmy pewni, że jest to cyfra conajmniej o połowę za duża niettylko na nasze stosunki, lecz nawet i na rzeczywiste potrzeby.

Takich np. tluszczów zwierzęcych importowaliśmy za **12 milj. zł.**, gruszek i śliwek za **4,7 milj. zł.** Import daktyli i innych owoców południowych kosztuje nas **przeszło 14 milj. złotych. Kawy, herbaty, kakao i korzeni konsumowaliśmy w ubiegłem półroczu za 23 milj. zł., czyli o 7 milj. złotych więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.**

Budzi się więc pytanie, czy istotnie potrzebujemy i musimy konsumować więcej, jak w roku ubiegłym? To spożywcza strona naszego bilansu handlowego.

Gorzej przedstawia się import innych towarów konsumcyjnych. Weźmy np. skórę. Import skóry wyprawionej i obuwia skórzanego przedstawiał w ub. półroczu wartość **53 milj. zł.**, podczas gdy w roku ub. tylko **35 milj. złotych.** Moglibyśmy i tu zadać to samo pytanie.

Na specjalną uwagę zasługuje kwestja handlu towarami włókienniczemi. Można śmiało powiedzieć, że poza importem żywności, to **drugi najsłabszy punkt naszego bilansu handlowego.** Pokaźnym ilościom importowanego surowca włókienniczego, jeżeli bierzemy pod uwagę ich wartość, **nie odpowiadają cyfry eksportu.** Co więcej zaznacza się w dalszym ciągu spadek niettylko eksportu gotowych tkanin, ale nawet towary zagraniczne poczynają coraz silniej wypierać nasze fabrykaty z rynku wewnętrznego. Zachodzi więc pytanie dla jakich celów importuje się te masy bawełny i wełny, które przedstawiają dziś sumę **182 miljonów złotych?** Ogółem import tkanin bawełnianych, wełnianych, oraz ubrania i odzieży i bielizny wraz przedstawia ładną sumę **118 miljonów złotych.** Tak więc wygląda konsumcyjna strona naszego handlu z zagranicą.

Można śmiało powiedzieć, że przerasta ona znacznie nasze istotne potrzeby, a w obecnych warunkach jest zabójczą. Nie powieślibyśmy zdaje się najmniejszego uszczerbku na zdrowiu, gdybyśmy pocześli mniej konsumować kawy, lub herbaty, a na deser poczęli obywać się bez zagranicznych owoców. Padło wprawdzie hasło ze strony rządu, hasło jak najdalej idących ograniczeń w konsumcji towarów luksusowych, lecz zdaniem naszem polityka **rządu powinna pójść w kierunku zupełnego uniemożliwienia importu wszelkich artykułów zbytecznych.** Wypowiadając się za tego rodzaju polityką gospodarczą nie pochwalamy jednakże ostatnich **zarządzeń, gdyż na ich dnie niema żadnej wytycznej. Jest to środek dorazowy. A** życie gospodarcze nie lubi żadnych eksperymentów, czego dowodem los złotego. O tem można było pomyśleć już w **kwietniu,** a nie dopiero w sierpniu. **M. M.**

Egzekucja zaległości podatkowych.

Ministerstwo Skarbu wezwało izby skarbowe, oraz urzędy podatkowe do szybkiego uregulowania należności z tytułu podatku gruntowego i majątkowego. Szybkie uregulowanie zaległości leży w interesie samych płatników, a to ze względu na jesienne terminy płatności, oraz na tę okoliczność, iż z dniem 1 września podjęte zostaną energiczne środki egzekucyjne. Ministerstwo Skarbu poleciło izbom skarbowym przedewszystkiem poinformować płatników, że podatek majątkowy od płatników, zaliczonych do II. i III. grupy kontyngentowej, musi być egzekwowany z całą stanowczością ze względu na niezadawalniające wyniki wpływów na poczet 3-ciej raty.

Co do podatku przemysłowego przestrzegany ma być ściśle obowiązek miesięcznego wpłacania podatku od obrotu przez przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego składania sprawozdań — bez prolongat i rozkładania zaległości na raty.

Zaległości w podatku przemysłowym za czas ubiegły, winny być zlikwidowane w czasie najbliższym, w każdym razie przed terminem płatności podatku za I-sze półrocze b. r.

Egzekucja zaległości podatku dochodowego ma się odbywać ściśle wedle zarządzeń, wydanych przez ministerstwo w maju i lipcu.

Egzekwowanie zaległości wdrażane będzie przedewszystkiem względem płatników, zalegających z kwotą ponad 100 złotych.

Nadmierna podaż węgla — jednak bez zniżki cen.

Nadmierna podaż węgla w ciągu ostatnich tygodni, daje się coraz bardziej odczuwać w ważniejszych centrach życia przemysłowego Polski. Podaż ta przekracza prawie 3-krotnie popyt, przyczem charakterystycznem jest zjawisko, że nie wpływa to bynajmniej na zniżkę cen. Hurtownicy zaczynają już magazynować większe partje węgla, do czego głównie przyczynia się stosunkowo wysoki koszt postoju węgla na stacjach, na t. zw. osiowym. Ceny ulegają wahaniom, zależnie od dziennych konjunktur, nie zdradzają jednak wyraźnej tendencji zniżkowej. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 14 b. m. 32 zł. za I. gat. węgla, 30 zł. za II. gat. i 26 zł. za III. gat., wszystko za tonnę loco wagon stacja załadowcza. Węgiel śląski, a zwłaszcza gatunki odkrywkowe, sprzedawano po 23 i 22 zł. za tonnę, przy braku nabywców. Kupcy węglowi oczekują sezonu, nie mając nadziei na zwiększenie ruchu w ciągu najbliższego miesiąca.

Prolongaty kredytów w Banku P.

W piątek 21 b. m. odbędzie się konferencja władz Banku Polskiego z przedstawicielami zrzeszeń gospodarczych. W konferencji weźmie prawdopodobnie udział premjer Grabski. Narady tyczyć się będą **złagodzenia rygoru przy spłatach zaciągniętych dawnych kredytów i prolongat.** Sfery gospodarcze domagają się prolongat dawnych kredytów z powodu zamknięcia dalszych przez Bank Polski.

USTAWA O PODATKU PRZEMYSŁOWYM.

Z dniem 1 stycznia 1926 r. wchodzi w życie na całym obszarze Państwa znowelizowana ustawa o podatku przemysłowym od obrotu. Artykuły tej noweli, dotyczące ulg i zniżenia stawki podatkowej, posiadają moc prawną już od dnia 1 lipca b. r.

ZEZNANIA O PODATKU DOCHODOWYM.

Wszystkie osoby, które z rozmaitych powodów nie złożyły zeznań o dochodzie, wpłacając połowę podatku dochodowego za ubiegły rok podatkowy, dopłacą różnicę pomiędzy podatkiem za rok ubiegły i bieżący do dnia 1 listopada b. r., po sporządzeniu wymiaru. Niezależnie od tego, urzędy skarbowe mogą wymierzać grzywny, za niezłożenie zeznań.

WZROST CEN OŁOWIU.

W lipcu zaznaczył się silny wzrost cen ołowiu, który doszedł do 37.2 sh. za tonnę (w końcu czerwca płacono w Londynie Ł. 33.11 sh.). Produkcja światowa osłabła, popyt zaś wzrósł, co wróży stałą zwyżkę cen tego kruszcu. W Ameryce popyt jest wielki, ołów bowiem meksykański eksportuje się prawie wyłącznie do Europy. Import angielski wzrósł o 20%, mimo to, popyt miesięcznie dosięga 21.000 tonn. Niemcy zakupują ołów dla poczty.

JAK SAMOCHODY OBCIĄŻYŁY NASZ BILANS HANDLOWY?

W roku 1924 obroty handlu zagranicznego w zakresie środków komunikacji obciążyły poważnie nasz bilans handlowy przez niedobór w wysokości przeszło 30 miljonów zł. Zjawisko to tłomaczyć należy brakiem odpowiednich gałęzi przemysłu, produkujących te środki, zwłaszcza jeśli chodzi o przemysł samochodowy i cyklistyczny. W ciągu tego roku sprowadzono do Polski z Niemiec, Stanów Zjedn., Austrji, Francji, Włoch, Anglii i innych krajów **33.305 tonn rozmaitych wozów, wagonów, statków i samolotów, wartości 38.785 tysięcy zł.**, co stanowi 2.6% ogólnego przywozu do Polski. Wywieziono natomiast z Polski zaledwie 4.888 tonn towarów tej samej kategorji, wartości 8.134 tysięcy zł., co stanowi 0.6% ogólnego wywozu z Polski.

ZAWIĄZANIE POLSKO-SOWIECKIEGO TOWARZYSTWA HANDLOWEGO.

Pisma warszawskie donoszą, że w związku z rokowaniami przedstawicieli Lewiatana i Wniesztorgu wyjechał onegdaj do Moskwy p. Łempicki, celem podpisania umowy. Umowa tyczyć się ma utworzenia polsko-sowieckiego towarzystwa handlowego. Udziały Sowietów wynosić mają 50%. Bliższych szczegółów brak.

STAŁA WYSTAWA PRZEMYSŁU POLSKIEGO W PRADZE.

Prezydjum Targów Praskich przystępuje do realizacji projektu, wybudowania stałych pałaców wystawowych, z których pierwszy będzie otwarty na wiosnę roku przyszłego. W pierwszym z tych pałaców pragnęłby zarząd Targów umieścić stałą wystawę eksportowego przemysłu polskiego.

REGLAMENTACJA PRZYWOZU W GRECJI.

Rząd grecki wprowadził na przeciąg 6-ciu miesięcy zakaz przywozu szeregu artykułów luksusowych. Ograniczenie to dotyczy wszystkich państw eksportujących tego rodzaju towary do Grecji.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z 19.8
Polski B. Przemysłowy	0·25	0·25		
Bank Małopolski	0·25	0·30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·00	7·50	7·50	
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20	0·17	
„Impex"				
„Pharma"	0·60	0·70	0·65	
„Polski Glob"	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	11·00	11·25	11·20	11·10
H. Cegielski	00·00	00·00		
Trzebinia żelazna	0·25	0·30		
„Pocisk" fabr. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·30	0·40	0·35	
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement	12·75	13·25		
Sierszańskie Górnicze	2·75	2·95		
„Tepege"	0·85	0·95		
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·25	0·30	0·28	
„Pokucie"	0·15	0·20		
„Oikos"				
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·35	0·40		
„Krakus"	0·35	0·40		
Chodorów	3·30	3·50		
A. Piasecki	1·30	1·40		
P. Zakłady Garbarskie				

SYTUACJA WALUTOWA.

Na rynku dewizowym **nastąpiło w dniu wczorajszym pewne uspokojenie. Dolar jednakże utrzymał się na zagadkowej we środę poziomie, t. j. 6.20 zł.** Mimo wysokiego kursu, niema towaru.

Rynek akcyjny w **zaniedbaniu.** Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że **po raz pierwszy od czasów stabilizacji naszych stosunków walutowych,** a z nią martwoty na rynku akcyjnym, ujawniła się **wczoraj zwyżka pewnych papierów, wywołana spadkiem złotego.** **M. M.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 5.18 i pół.

Czeki: Londyn 25.31 i pół, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.50, Szwajcarja 101.10, Sztokholm 140.17 pół, Włochy 18.85.

Papiery lokacyjne i państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka dolarowa w dol. 71—72, w złotych 368 i pół do 373.32, pożyczka kolejowa 85, 80, 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 24.20, Londyn 25.05 i pół, Nowy Jork 5.15.2, Berlin 1.22.7, Wiedeń 72.55, Praga 15.25, Warszawa 90.50. Tendencja ustępliwa.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 20 b. m. (PAT). Giełda; Warszawa 118.75—119.25.

Z chrześc. ruchu robotniczego.

Zjazd w Radomiu.

W dniu 15 i 16 b. m. odbył się w Radomiu Zjazd Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich i Chrześcijańskich Związków Zawodowych, połączony z uroczystością obchodu rocznicy bitwy pod Warszawą. O godz. 11 i pół w sobotę odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele N. M. P. W nabożeństwie tem wzięli udział uczestnicy, odbywającego się równocześnie Okręgowego Zjazdu Polskiego Związku Kolejowego przy okazji poświęcenia sztandaru P. Z. K. Po nabożeństwie uformował się imponujący pochód ze sztandarami, który udał się pod płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie zostały złożone wieńce i wygłoszone przemówienia. W imieniu P. Z. K. przemawiał poseł Paczkowski, a w imieniu Chrz. Dem. p. S. Kaczorowski.

O godz. 7 wieczór rozpoczęła się w sali „Sokoła" uroczysta akademja Chrz. Związków Zawodowych i Stow. Rob. Chrz. pod przewodnictwem Ks. Patrona Grelewskiego. Oprócz produkcyj muzykalno-wokalnych zostały wygłoszone dwa referaty: p. posła Mendrysa: o obecnej sytuacji Polski i p. posła Paczkowskiego na temat zagadnień gospodarczych.

Następnego dnia toczyły się dalsze obrady Chrz. Związków Zawodowych i Stow. Rob. Chrz. Omówiono cały szereg spraw organizacyjnych i zawodowych i wyłoniono Zarządy Okręgowe Stow. Rob. Chrz. i Chrz. Związków Zawodowych.

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

Porażka Slavji praskiej w Turcji. Kombinowana reprezentacja Turcji zwyciężyła niespodziewanie praską Slavję w stosunku 5 : 3. Mecz odbył się w Angorze.

Bratislawa bije Budapeszt 1 : 0. Zawody piłki nożnej rozegrane w Bratislavji pomiędzy miastowemi reprezentacjami Bratislavji i Budapesztu, zakończyły się porażką Węgrów w stosunku 0 : 1.

KOLARSTWO:

Statystyka biegu kolarskiego „Dookoła województwa warszawskiego". Do pierwszego biegu kolarskiego zakrojonego na skalę „Tour de France" i który już od roku przyszłego stanie się biegiem kolarskim „Dookoła Polski", zapisało się 49 zawodników. Na start dopuszczono 42. Pierwszy etap ukończyło 36 zawodników (przestrzeń 415 klm.). Drugi etap ukończyło 27 (przestrzeń 202 klm.). Trzeci etap ukończyło 22 zawodników (przestrzeń 233 klm.) Ilość zawodników, którzy ukończyli cały bieg (550 klm.) oraz wyniki są znacznym sukcesem polskiego sportu kolarskiego i dowodzą niezbicie, że nawet przy trudnych warunkach, jak złe drogi, brak szeroko postawionego przemysłu kolarskiego, oraz brak doświadczenia w tego rodzaju imprezach, kolarze polscy potrafią wykazać swoją tężyznę i rutynę sportową. Organizacja biegu, wyżywienie i kontrola dobre; pomoc policji, zwłaszcza w powiecie płockim, wydatna. Wielką pomoc biegowi kolarskiemu okazał również polski przemysł samochodowy w osobie p. St. Tyszkiewicza, który użyczył bezinteresownie swego samochodu „Ralf Stetysz" do dyspozycji komisji sędziowskiej.

PŁYWACTWO:

Zawody pływackie o mistrzostwo Polski. Polski związek pływacki urządza tegoroczne mistrzostwa państwowe, połączone z mistrzostwami armji, w dniach: 22, 23 i 24 b. m. w nowowybudowanym porcie na Pradze.

Organizację techniczną mistrzostw pływackich przejął na siebie wojskowy klub wioślarski z prezesem pułk. Bobkowskim na czele. Środki, jakimi dysponuje ten klub i rutyna organizatorów pozwalają spodziewać się, że zawody niedzielne staną na poziomie prawdziwie europejskiem.

Wobec bardzo silnej konkurencji klubów warszawskich, krakowskich, lwowskich, śląskich, poznańskich i innych należy spodziewać się bardzo licznego startu zawodników i ostrej walki nawet o dalsze miejsca, gdyż aż 6 pierwszych miejsc liczy się do punktacji puharu M. S. Wojsk. dla najsilniejszego klubu. Oprócz powyższego puharu rozgrywane będą nagrody: prezesa Nowaka za 400 mtr. i puhar gen. Sikorskiego za sztafetę 4 × 50. Program obejmuje wszystkie punkty normalnego programu olimpijskiego.

LEKKA ATLETYKA.

Światowy rekord Trossbacha w biegu przez płotki. Znany zawodnik berliński Trossbach próbował dwukrotnie pobić rekord światowy (14.8 sek.) w biegu 110 m. przez płotki. W obu próbach osiągnął Trossbach 14.6 i 14.5 sek., lecz wspaniałe te wyniki nie mogą być uznane za oficjalny rekord światowy z powodu przewrócenia po jednym płotku.

Nowy rekord światowy w skoku o tyczce. W skoku o tyczce fenomenalny skoczek Hoff pobił rekord światowy ustanawiając nowy 4 m. 23 cm.

Nowe rekordy kobiece. P. Block z Hannoveru pobiła rekord światowy w biegu na 100 m., uzyskując świetny czas 12.6 sek.

Podczas lekkoatletycznych kobiecych mistrzostw Czechosłowacji p. Olmeroon pobiła rekord światowy w rzucie oszczepem oburącz, osiągając 53.14 m.

TENNIS:

Puhar Davisa. Do finału o puhar Davisa w grupie amerykańskiej weszły drużyny Japonji i Australji. W półfinałach Japonja wyeliminowała niespodziewanie Hiszpanję, a Australja Kanadę.

Listy do Redakcji.

„Centrum czy Chadecja".

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Od dłuższego czasu omawia się sprawę stosunku Chrześcijańskiej Demokracji do Stronnictwa Katolicko-Ludowego: — współdziałanie (które i tak było) czy zupełne połączenie. Wywody pos. Puchałki wydają mi się ogółem słusznemi, bo **utworzenie silnego stronnictwa demokratycznego, opartego bezwzględnie o etykę chrześcijańską, a mającego w programie troskę o państwo jako całość i pojedyncze jego warstwy,** jest w naszych warunkach rzeczą nie tylko pożyteczną, ale wprost konieczną. Takiem właśnie na podstawie nowego programu chce być Chadecja, więc i lud polski znajdzie w niej odpowiednie dla siebie miejsce. — zatem **zupełne połączenie jest wskazane.**

Nie radzę tylko przybierać nazwy „Centrum", albowiem wyraz ten z czasów jeszcze dawniejszych austrjackich, jest znienawidzonym przynajmniej w naszych stronach. Nad tem pracowały gazety radykalno-ludowe i to ze skutkiem.

Co do taktyki, zauważam, że w propagandzie należy unikać, o ile tylko można, polemiki. Nie tylko inteligencja, ale i lud nasz ogółem tego nie lubi i — słusznie. Kogo nie przekonają rzeczowe wywody, zwłaszcza wykład szczegółowy programu i osiągniętych już przy pomocy stronnictwa korzyści dla robotnika i chłopa, tego z pewnością nie usposobi dobrze dla stronnictwa bezwzględna krytyka ludzi i stronnictw i innych przekonań.

W Szerzynach, 18 sierpnia 1925 r.

Ks. Michał Sidor, dziekan.

Kurjer filmowy.

WIELCY ARTYŚCI O KINIE.

Pod tym tytułem umieścimy parę wypowiedzi wielkich artystów i znawców kina, oświetlających istotę i zagadnienie tej sztuki, co do której tyle jeszcze krąży nieporozumień formalnych, jak i ignorancyj kompletnej i perwersyjnej. Po każdej takiej wypowiedzi dodamy kilka własnych uwag, wyjaśniając ewentualne wątpliwości lub zajmując pewne stanowisko. (mał.)

IWAN MOŻUCHIN.

„Dla mnie **sztuka filmowa** — tak różna co do swej techniki i formy zewnętrznej od teatralnej — z treści samej swego tworzenia jest **również teatrem.** Kinematograf nie włada żadnym językiem, ale posiada **twarz** — prawdziwe zwierciadło duszy. Zasadniczym warunkiem **technicznym kina jest absolutne milczenie i precyzyjna zewnętrzność.** Mówić na ekranie, to tosamo, co malować na marmurze.

Zdaje mi się, że niebawem powstanie **prawdziwa, wyłącznie filmowa literatura. W scenarjuszach napisy będą doprowadzone do minimum lub nawet zupełnie znikną.**

Odstrasza mnie każdy scenarjusz, którego autor nie potrafi opowiedzieć w ciągu pięciu minut. Gdyby powstała możność czytania cudzych myśli, wywarłoby to bezwzględnie największe wrażenie. Otóż ekran daje tę możność wszystkim. Aktor musi myśleć na ekranie, publiczność przeczyta jego myśli.

Najpiękniejszy krajobraz nie daje mi odpowiedniego nastroju. Przyroda — jeśli się można tak wyrazić — jest zanadto naturalna, kino natomiast — to sztuka. **Natura na ekranie — to ruchoma fotografja, życie na ekranie — to twórczość, to przemyślana sztuka".**

Zdanie Możuchina o kinie jest bardzo głębokiei istotne **Odgraniczył** on bowiem wyraźnie **teatr od kina,** które jedynie z treści z głębi wzruszenia, jaką daje każda sztuka — jest dla niego teatrem. Odrzuca dalej język w filmie, czyli **komentarze pisane w treści nieistotny i niebezpieczny balast w kinie.** Podkreśla również niezmiernie ważną rzecz: **rytmizację ruchu w filmie.**

Jest rzeczą pożądaną — i tak niewątpliwie **wkrótce będzie — że scenarjusze filmowe będą wychodziły nie z rąk literatów, ale samych reżyserów** (przykładem jest Możuchin, grający według własnych scenarjuszy) lub specjalnego **rodzaju „kinografów".** Pierwszy wypadek jest **niebezpieczny** dla istoty kina jako sztuki, albowiem wprowadza w nią element niewłaściwy: **literaturę.** Tego trzeba unikać.

Ideałem kina jest film bez napisów; mieliśmy sposobność podnosić to przy sprawozdaniach z krakowskich kin. Mamy nadzieję, iż **rola napisu w kinie — podobna do roli „deus ex machina" w teatrze — wkrótce się skończy, a napis będzie figurował w filmie tylko jako jeden z wielu efektów formalnych.**

W ostatnich zdaniach oświetla Możuchin prosto i mądrze swój stosunek do t. zw. **„filmów z natury",** których my również jesteśmy teoretycznymi przeciwnikami. Film taki daje zawsze pewne, specyficzne wrażenie; ale jest to wrażenie nieświeże, sztuczne, przywołane, wrażenie z drugiej ręki. Film taki zawsze nas emocjonuje (natura oglądana zawsze wprawia nas w specjalny nastrój uczuciowy), ale pamiętać trzeba, że to **nie wzrusza nas film, ale natura.** Mamy tu do czynienia z reprodukcją, która ze sztuką niema nic wspólnego. **Szukamy w kinie nie pięknych widoków, ale twórczego życia.** (mafarka).

KRONIKA KRAKOWSKA.

Zmiana programu nauki w niższem gimnazjum.

Z nadchodzącym rokiem szkolnym zostaną ustanowione w planie godzin szkolnych w niższych klasach gimnazjów państwowych następujące zmiany: w pierwszej klasie będą wprowadzone 2 godziny tygodniowo nauki historji, przy równoczesnej redukcji godzin nauki języka polskiego z 5 na 4, oraz matematyki z 6 na 5 godzin. W klasie drugiej zredukowana będzie liczba godzin języka obcego z 6 na 5 i przyrodoznawstwa łącznie z fizyką z 7 na 6. — W klasie trzeciej ulegnie redukcji liczba godzin fizyki, razem z przyrodoznawstwem z 8 na 7, przy równoczesnem dodaniu 1 godziny geografji.

Gmina Kościoła Narodowego zmieniła firmę.

FATALNE NASTĘPSTWA SECESJI P. PTASZKA. — CO ROBIĄ STAROKATOLICY. — BADACZE PISMA ŚW. ZORGANIZOWALI SZKOŁĘ PROROKÓW I SZKOŁĘ BIBLIJNĄ.

Gmina kościoła narodowego w Krakowie niema jakoś szczęścia. Niedawno p. Ptaszek zdradził swego kolegę Bończaka i wraz z grupą ludzi zerwał nici wiążące go z „biskupem" Bończakiem, tworząc kościół starokatolików, gdy znowu tarcia w łonie instytucji hodurowskiej spowodowały dalsze innowacje. Oto na jednem z ostatnich posiedzeń zarządu Kościoła narodowego uchwalono przemianować jego firmę na: Stowarzyszenie przyjaciół katolickiego (!) kościoła narodowego (?), chcąc w ten sposób przysporzyć sobie wyznawców i uchronić kościół przed upadkiem.

Co się tyczy starokatolików, to działalność ich datuje się już od miesiąca. P. Ptaszek wszedł w porozumienie z parafją katowicką i nawiązał kontakt z takiemiż instytucjami w Niemczech i Holandji, przyczem nosi się z zamiarem utworzenia w Krakowie specjalnego studjum dla „alumnów" kościoła starokatolików.

„Badacze Pisma Św.", sekta licząca w naszem mieście około 30 członków, zorganizowała tu t. zw. „szkołę proroków i szkołę biblijną", mającą na celu przysposobienie kandydatów do specjalnego sposobu interpretowania Pisma św. Absolwenci szkół po ukończeniu „studjów" będą rozesłani przez sektę do miasteczek prowincjonalnych Małopolski, Śląska i części Kongresówki dla zwoływania zgromadzeń i wygłaszania przemówień na temat „nieznanych prawd" ukrytych w Biblji.

Oryginalne machinacje wekslowe szajki fałszerzy.

Od pewnego czasu krakowskie organa policyjne otrzymują doniesienia o nowym rodzaju oszustw, popełnianych przez wystawianie fałszywych weksli. Szajka sprytnych oszustów posiadając wiadomości o wyjeździe właścicieli poważniejszych firm kupieckich względnie przemysłowych na letniska, podrabia ich podpisy na blankietach wekslowych i przedkłada członkom rodzin owych kupców, względnie urzędnikom zastępującym właścicieli sfingowane weksle do wykupna.

W ten sposób zarwanych zostało w ostatnich dniach kilka firm na znaczniejsze kwoty pieniężne, dochodzące w jednym wypadku do 2.000 złotych. Kupcy winni mieć się na baczności przed tego rodzaju oszustami, i w razie wyjazdu zostawiać dokładne wiadomości o swych zobowiązaniach płatniczych. Policja jest na tropie oszustów.

—o—

NASZ ODCINEK POWIEŚCIOWY.

Rozpoczynamy dzisiaj druk noweli najpopularniejszego dziś powieściopisarza Anglji, Chestertona. Nowelka, którą drukujemy, należy do rzędu tych jego utworów, które najwięcej poruszały opinję. Znajdą w niej czytelnicy oryginalność sytuacji (czasem przechodzącą w pozorną nienaturalność) i lekką ironję i żywość dialogu, a przedewszystkiem to, co tak charakteryzuje Chestertona: doszukiwanie się prawdziwego, nie sfałszowanego konwenansami człowieka. Dodajmy wreszcie, że Chesterton jest pisarzem na wskróś katolickim, apostołem religji, którą w późniejszym dopiero wieku poznał i — wytrwałym przyjacielem Polski.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI ŚW. JACKA.

W przyszłą niedzielę dnia 23 b. m. wypada uroczystość św. Jacka, Patrona Polski. W wigilję uroczystości odbędzie się w kościele OO. Dominikanów przeniesienie Głowy Świętego z kaplicy grobu na ołtarz w prezbiterjum o godz. 5.45. W dzień uroczystości sumę o g. 10 odprawi prymicjant O. Andrzej Gmurowski, kazanie wygłosi ks. red. Machay. Nieszpory, w czasie których kazanie wygłosi ks. kan. Van Roy, o godzinie 5.

ODZNACZENIE SZKOŁY PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO NA WYST. PARYSKIEJ.

Państwowa Szkoła Przemysłu Artystycznego w Krakowie otrzymała na światowej wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu wielką nagrodę: „Grand prix". Zaszczytne to odznaczenie nabiera tem większej wagi, jeśli się czyta notatkę w „L'Intransigeant" o posiedzeniu międzynarodowego kongresu w sprawie nauczania przemysłu artystycznego, na którym zwrócono szczególną uwagę na szkolną wystawę Austrji i Polski, podnosząc, że metody ich nauczania uważa się za najszczęśliwsze w prowadzeniu uczniów od studjum z natury do stylu i wszelkich koncepcji twórczych.

Co do Polski było to dlatego możliwem, że Krakowska szkoła przedstawiła najściślej i najprzejrzyściej swą metodę nietylko zapomocą 200 oryginalnych eksponatów rysunkowych i wykonanych w różnych materjałach, ale także za pomocą wielkiego kartonu, dającego w 300 fotografjach i napisach pogląd na przebieg nauki w szkole ogólnej i w szczegółach specjalnych. Niekorzystne warunki i skromne ramy, w jakich urządzono wystawę polskiego szkolnictwa, w przeciwieństwie do bogatego wyposażenia sal innych państw, podnoszą tem bardziej wartość odznaczenia artystycznej i pedagogicznej pracy krakowskiej szkoły, a z nią i całej Polski.

—o—

Kraków, 21 sierpnia.

Piątek 21-go: św. Joanny.
Sobota 22-go: św. Symforjana.
Sobota 22-go: Wschód słońca o godzinie 4.55, zachód słońca o 19.10.

NACZELNY REDAKTOR naszego dziennika, p. Jan Matyasik, rozpoczął wczoraj kilkotygodniowy urlop wypoczynkowy.

BURZA Z PIORUNAMI przeszła nad Krakowem we środę około godziny 9 wieczór. Przy odgłosie potężnych detonacyj zlewała na ziemię istne potoki wody, tworząc wzdłuż chodników kałuże nie do przebrnięcia. Burza trwała godzinę.

NOWY REGULAMIN ZEBRAŃ NACZELNIKÓW WŁADZ II. INSTANCJI. W swoim czasie donosiliśmy o zarządzonych przez władze centralne periodycznych zebrań naczelników władz II. instancij, mających na celu uzgodnienie działalności poszczególnych działów administracji państwowej w myśl zasadniczej linji polityki rządu. Obecnie Ministerstwo spraw wewn. nadesłało do województwa krakowskiego nowy regulamin tych zebrań ze szczegółowem określeniem spraw, mających być przedmiotem obrad. W myśl tej instrukcji w zebraniach, którym przewodniczy wojewoda lub jego urzędowy zastępca, mają brać udział: prokurator sądu apelacyjnego z resortu skarbowego: prezes Izby, prezes Dyrekcji ceł i prezes lub delegat oddziału prokuratorji generalnej; z resortu oświaty: kurator szkolny i dyr. archiwum państwowego; z resortu przemysłu i handlu: prezes dyrekcji poczt, naczelnik urzędu probierczego i dyr. wyższego urzędu górniczego; wreszcie prezes dyrekcji kolei, dyr. robót publicznych, inspektor pracy, dyr. okr. urzędu ubezpieczeń, prezes okr. urzędu ziemskiego i dyr. lasów państwowych. Prezesi sądów jako władz niezawisłych, są wyłączeni od wspólnych zebrań.

WPISY NA CZŁONKÓW LIGI. Biuro wojewódzkiego komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa mieści się w gmachu województwa przy ul. Basztowej (II piętro, drzwi Nr. 20) i czynne jest w godzinach od 9 do 1 i od 4 do 6, gdzie przyjmuje się wpisy na członków Ligi.

ZA DUŻO DOROŻEK SAMOCHODOWYCH W KRAKOWIE. Stowarzyszenie przemysłowe właścicieli dorożek samochodowych w Krakowie, wniosło pismo do Prezydjum miasta z prośbą o wstrzymanie dalszego wydawania koncesyj na dorożki samochodowe. Prośbę swą uzasadnia stowarzyszenie twierdzeniem, że Kraków nie jest miastem przemysłowem, gdzie środki przewozu osób mają widoki powodzenia, lecz miastem, składającem się z ludności stosunkowo ubogiej, dlatego dorożki używane są jedynie w razie konieczności. Wreszcie Kraków nie posiada takiej liczby mieszkańców, aby ilość udzielanych koncesji na dorożki samochodowe można usprawiedliwie zwiększać, ponieważ potrzeby ludności zatem nie przemawiają. Dotychczasowa ilość środków przewozu osób w Krakowie, t. j. 200 dorożek konnych i 92 samochodowych nie tylko że potrzeby ludności zaspakaja, ale jest już nadmierna. Wreszcie stowarzyszenie nadmienia, że przeżywa obecnie ciężkie przesilenie gospodarcze i zupełny zastój finansowy.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA Z WIELICZKĄ. W najbliższym czasie ma być zaprowadzona stała komunikacja autobusowa między Krakowem a Wieliczką, ze względu na liczne wycieczki do salin, oraz wzmożony ruch między Krakowem a miejscowościami, leżącemi na tej linji. Autobusy będą kursować kilka razy dziennie.

ODWIEDZANIE CHORYCH GRUŹLICZYCH. Kierownictwo Miejskich Zakładów sanitarnych zawiadamia, że ze względu na odbywające się w porze popołudniowej werandowanie chorych gruźliczych, zmienia czas odwiedzin w Zakładach z godzin 15—16 na godz. 16—17, aż do odwołania.

SZKOLENIE POLICJI. Okręgowa Komenda policji w Krakowie uruchomi w najbliższym miesiącu 3 kursy policyjne, a to dwa 6-tygodniowe dla posterunkowych i jeden 3-miesięczny dla przodowników. Na kursy będzie przyjętych ogółem 150 policjantów.

Z KRONIKI POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj najechał wóz tramwajowy na ul. Kościuszki na wózek zaprzężony w jednego konia, wskutek t. go jadące w wózku dwie kobiety wypadły i doznały lekkich okaleczeń.

Dnia 18 bm. włamało się dwóch osobników do stajni Jana Kmiecika przy ul. Księcia Józefa i skradło garderobę wartości około 220 zł. Poszkodowany przytrzymał jednego ze sprawców Stanisława Nowaka, lat 20, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 29, którego przy szamotaniu się zranił sierpem. Rannego oddano do szpitala św. Łazarza.

POŻAR. We środę późnym wieczorem wybuchł pożar w sklepie Więckowskiego przy ul. Barskiej 33 w Dębnikach. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się dzieci z zapałkami zapaliła się lada sklepowa, a ogień zagrażał sąsiednim ubikacjom. Straż pożarna ogień zlokalizowała.

—o—

Repertuar teatru „Bagatela".

Piątek: „Kwiaty miłości".
Sobota: Po południu „Ile mi dasz"; wieczorem „Kwiaty miłości".
Niedziela: Po południu „Ile mi dasz"; wieczorem „Kwiaty miłości".

—o—

UCIECHA: „Bezdroża miłości".
NOWOŚCI: „Błazen z miłości" i Sherlok Holmes.
WARSZAWA: „Czego chce kobieta".
SZTUKA: „Cygańska krew".
„REDUTA": „Pod flagą piratów".

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W DOMU REKOLEKCYJNYM OO. Jezuitów w Dziedzicach (Śląsk) odbędą się trzydniowe rekolekcje dla księży w następujących serjach: V-ta — początek 24 sierpnia o godz. 7 wieczorem; VI — początek 31 sierpnia o g. 7 wiecz.; VII — początek 14 września o godz. 7 wiecz.; VIII — początek 5 października o godz. 7 wiecz.; IX — początek 16 listopada o godz. 7 wieczorem. O wczesne zgłoszenia uprasza: Ks. Józef Bok T. J.

—o0o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Czytelnikowi L. Z. Nie podzielając Pańskich poglądów na rolę habsburskich Austro-Węgier, przyznajemy chętnie, że twórcy traktatu wersalskiego popełnili dużo błędów. Projekt przyłączenia Austrji do Niemiec był już omawiany w naszem piśmie.

Co się tyczy podziału Polski na województwa, to Pański projekt uwzględnienia granic dawnych województw zasługuje na baczną uwagę. Czy jednak możnaby przejść do porządku dziennego nad granicami zaborów już teraz, po siedmiu latach niepodległości? Stanowczo nie. Dość wskazać, że w Polsce obowiązuje jeszcze kilka różnych kodeksów, które pozostawili nam zaborcy, że inaczej zorganizowane są gminy w Małopolsce, a inaczej w b. Kongresówce i t. p. Przed zatarciem tych doniosłych różnic nie można będzie dokonać np. przyłączenia Włocławka do województwa pomorskiego. Zlekceważenie odrębności dzielnicowych wywołałoby chaos w administracji.

Ruch wydawniczy.

UKAZAŁ SIĘ NR. 1 miesięcznika „Architektura i Budownictwo" pod redakcją inż.-arch. Zygmunta Wóycickiego. Na treść numeru składają się następujące artykuły: Jerzego Beilla: Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie, Romana Felińskiego: O planach regulacyjnych miast i osiedli, Aleksandra Ranieckiego: Konkurs na gmach Muzeum Narodowego w Warszawie, Zygmunta Słomińskiego: Plan rozbudowy m. st. Warszawy w dziesięcioleciu od 1925—1935 r. i inne. Szereg wydarzeń aktualnych z dziedziny budownictwa współczesnego u nas i zagranicą znajduje swe odbicie w obfitej kronice. Zeszyt, wydany wytwornie na papierze kredowym, zawiera ponadto kilkadziesiąt ilustracyj, oraz projektów i planów architektonicznych.

WIĘZIENNE POWIEŚCI SAWINKOWA. W Moskwie ukazały się w urzędowem wydaniu sowieckiem nowe powieści Sawinkowa „W więzieniu" i „Ostatni ziemianie". Według przedmowy Łunaczarskiego, Sawinkow miał napisać te opowieści w więzieniu moskiewskiem na dwa tygodnie przed swoją śmiercią.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Porządek dzienny Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.) Ogłoszony został oficjalnie porządek dzienny 6-tej sesji plenarnego posiedzenia Ligi Narodów. Sesja ta rozpocznie się dnia 7 września b. r. o godz. 11 w południe.

Porządek dzienny obejmuje: 1. Wybór komisji weryfikacyjnej. 2. Wybór prezydenta. 3. Zbadanie i przyjęcie porządku dziennego. 4. Wyznaczenie komisji do wyboru przewodniczących komisji. 5. Wybór wiceprzewodniczących. 6. Sprawozdanie z prac dokonanych przez Radę Ligi od czasu ostatniej sesji, sprawozdanie sekretarjatu, wreszcie sprawozdanie dotyczące wykonania decyzji ostatniego zgromadzenia Ligi Narodów.

Niezależnie od tego na porządku dziennym Zgromadzenia znajdują się sprawy przekazane przez 5-te ogólne zgromadzenie Ligi Narodów, a w szczególności sprawy: zmiana artykułu 16 paktu, sprawy dotyczące propagowania pomiędzy młodzieżą wszystkich krajów ideału pokoju światowego. Sprawy dotyczące zapoznania młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej z celami Ligi Narodów, repartycja wydatków Ligi Narodów między członków jej według nowego klucza proponowanego przez specjalną komisję.

Poza temi sprawami porządek dzienny zgromadzenia obejmuje kwestje proponowane przez Radę Ligi Narodów, a mianowicie: 1) sprawę arbitrażu bezpieczeństwa i redukcji zbrojeń; 2) raport o pracach w zakresie organizacji ekonomicznej i finansowej, łącznie ze sprawą odbudowy finansowej Austrji, odbudowy finansowej Węgier, 3) sprawę tworzenia specjalnych urzędów zapewniających opiekę wychodźcom greckim i t. d.; 4) raport o pracach dotyczących organizacji komunikacji i tranzytu; 5) raport o pracach dotyczących organizacji hygjeny; 6) raport o pracach komisji doradczych w sprawie ochrony dziecka i kobiety, oraz wyznaczenie odpowiednich kredytów na przyszłe prace tej komisji; 7) kooperacja intelektualna; 8) sprawa budowy specjalnej sali obrad Ligi Narodów. Pozatem na porządku dziennym są sprawy budżetu na rok 1926 łącznie z budżetem międzynarodowym organizacji pracy i stałego trybunału międzynarodowej sprawiedliwości, kontrola rachunków za rok 1924, wreszcie nominacja sześciu członków niestałych Rady Ligi Narodów.

Nowy senat gdański.

Gdańsk. (PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu Volkstagu dokonano wyboru 14 nowych senatorów parlamentarnych. Wiceprezydentem senatu wybrany został przedstawiciel socjaldemokratów Gehl, z tego stronnictwa wybrano jeszcze 5-ciu senatorów, są to Boetzel kupiec, Grünhagen przemysłowiec. Kammitzel radca sądowy, Lops dziennikarz, Kaninger burmistrz. Następnie wybrano z centrum Formella, sekretarza związków zawodowych, Fuchsa witniarza, Kurowskiego adwokata i dziennikarza Sawatzkiego. Z partji liberalnej wybrano Forstera dyrektora szkoły, Luka fabrykanta, Neumanna adwokata i Siebenfeunda kupca. Na ogólną liczbę 120 posłów, głosowało 72. Komuniści, nacjonaliści i radykalni socjaliści udziału w głosowaniu nie brali. Za innymi senatorami oświadczyli się liberali, centrum, socjal-demokraci i stronnictwo grup urzędniczych.

Przygotowania do general. ofenzywy.

Paryż. (PAT.) Po naradzie odbytej z powracającym do Marokka marszałkiem Petainem, Painleve oświadczył dziennikarzom, iż marszałkowie Petain i Lyautey oraz gen. Naulin ustalili ostateczny plan działań ofenzywnych, do których przygotowania są już na ukończeniu. Wszystkie zgromadzone środki techniczne zostaną użyte racjonalnie, aby przyszłą ofenzywę uczynić możliwie szybką, możliwie skuteczną przy możliwie niewielkiem narażeniu życia żołnierzy. Premjer stwierdził, iż pomimo trudów uciążliwej kampanji, stan moralny oddziałów jest doskonały. Żołnierze są całkowicie przekonani o swej wyższości nad przeciwnikiem.

Dnia 20 b. m. marszalek Petain spotka się w Algesiras z Primo de Rivera, celem omówienia współdziałania sił francusko-hiszpańskich.

Fez. (PAT.) Na froncie Taza kolumny francuskie przeprowadziły z całkowitem powodzeniem miejscowe działania ofenzywne, dla przygotowania operacyj o szerszym zakresie. Na zachód od Ouezzanu urządzone zostały dwa posterunki obronne, celem wzmocnienia linji defenzywnej wojsk hiszpańskich. Na froncie Tsouls nieprzyjaciel cofa się na północ, bombardowany przez eskadry lotnicze. Wszystkie punkty wyznaczone w planie ataku, zostały zajęte.

Po Painlevem Briand?

Paryż. (AW.) Wobec rezultatu kongresu socjalistycznego sytuacja gabinetu Painlevego stała się niepewną. Krążą pogłoski, że Painleve chcąc przeprowadzić swój plan w Marokku, ma dążyć do utworzenia gabinetu koncentracyjnego, w którym prezesurę objąłby Briand. Wszedłby do niego minister Caillaux, który dzięki poparciu prawicy, miałby w nim silne stanowisko. Mówi się, że podczas podróży do Londynu, Caillaux miałby wysondować opinję angielskich kół rządowych w tej sprawie.

W Chinach spokój.

Szangaj. (PAT.) Sytuacja w dzielnicy portowej poprawiła się. Większa część robotników portowych powróciła do pracy. Chińskie ministerjum komunikacji w Pekinie udzieliło miejscowej dyrekcji upoważnienia do konferowania ze strajkującymi pocztowcami i zaofiarowania im podwyżki płacy. Strajkujący odrzucili jednak tę ofertę.

Londyn. (PAT.) Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" donosi, że rząd angielski nie przedsięweźmie żadnych przedwczesnych kroków w sprawie chińskiej, zwłaszcza z powodu bojkotu okrętów angielskich i japońskich.

Fala strajków w Niemczech.

Berlin. (AW.) W ostatnich czasach w całej Rzeszy wybuchają strajki we wszystkich gałęziach przemysłu. Po zlikwidowaniu strajków w Kolonji, wybuchł nowy w Poczdamie, a obecnie w Lipsku. W Lipsku strajkują robotnicy budowlani. Rokowania nie dały rezultatu. W Saksonji przemysłowcy ogłosili lokaut w przemyśle włókienniczym, który objął 200.000 robotników. Również wybuchł strajk kopalniany w Waldenburgu na tle zatargu o płace. Kolejerze niemieccy domagają się podniesienia płac o 12 fenigów za godzinę. Zarząd kolei uwzględniłby te żądania, ale tylko częściowo. Wobec nieustępliwego stanowiska robotników, należy się liczyć z ewentualnością strajku.

—o0o—

Wypadek automobilowy Painlevego.

Warszawa. (AW.). Z Paryża donoszą, że na placu Zgody samochód, którym jechał premjer francuski Painleve zetknął się z autobusem. Premjer odniósł lekkie obrażenia skóry, a pozatem wyszedł z wypadku cało.

W Syrji rozejm?

Londyn. (PAT.) (Wolff). „Times" donosi z Jerozolimy: Rokowania między Francuzami a powstańczymi szczepami Druzów doprowadziły do zaprzestania oblężenia cytadeli w miejscowości Sueida, gdzie był zamknięty garnizon francuski w sile 200 żołnierzy.

Generał Sarrail uwolnił 8 pojmanych przywódców szczepów, w zamian za co Druzowie zaprzestali oblężenia Sueidy. Jak słychać, generał Sarrail zażądał odszkodowania dla rodzin zabitych żołnierzy francuskich.

—o0o—

NIEREGULARNA ARMJA W JUGOSŁAWJI.

Wiedeń. (PAT.) „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Belgradu, że jugosłowiański minister wojny przedłożył królowi projekt organizacji armji nieregularnej, do której będą włączeni ci, którzy nie znajdą pomieszczenia w armji regularnej.

—o0o—

Warszawa. (AW.) W najbliższych dniach przybywa tutaj wycieczka studentów włoskich z Trjestu.

G. K. CHESTERTON.

Sałata pułkownika Cray.

(Z angielskiego przełożył Zebr).

Pewnego poranku, gdy białe mgły zwolna się podnosiły, ojciec Brown wracał po Mszy św. do domu. Był to jeden z tych poranków, kiedy żywioł światła wydaje się czemś tajemniczem i nowem. Rzadko rozsadzone drzewa wyłaniały się coraz bardziej z oparu, jakgdyby je ktoś naszkicował szarą kredką, a potem wyciągnął rysunek węglem. Jeszcze dalej ukazały się domy jak poszarpane frendzle przedmieścia. Kontury ich stawały się coraz wyrazistsze, aż rozpoznał te, w których miał przypadkowo znajomych i te, których właścicieli znał z nazwiska. Ale wszystkie okna i drzwi były jak zapieczętowane; byli tu tacy ludzie, którzy o tej porze jeszcze nie wstawali, a tem mniej nie zabierali się do pracy. Jednak, przechodząc w cieniu jednej pięknej willi z werandami i szerokim, wytwornym ogrodem, usłyszał hałas, który mimowolnie zatrzymał go. Było to niewątpliwie huk pistoletu, karabinka lub strzał z innej lekkiej broni. Ale nie to najbardziej go zaciekawiło. Po pierwszym odgłosie nastąpił szereg słabszych — naliczył ich około sześć. Przypuszczał, że to było echo; ale dziwnem było, że to echo zupełnie nie przypominało pierwotnego dźwięku. Niczego nie mógł wymyśleć; wydało mu się, że trzy najbliższe rzeczy były tu: odgłos syfonu wody sodowej, jeden z dźwięków mogło wydać stworzenie żywe, a jeden człowiek, starający się pohamować i ukryć śmiech. A wszystko to zdawało się dość pozbawione sensu.

Ojciec Brown składał się w dwóch ludzi. Był w nim człowiek czynu, skromny jak pierwiosnek i punktualny jak zegarek; ten obracał się w małym kręgu swych obowiązków i nie śniło mu się nigdy ich zmieniać. Ale był tam też człowiek refleksji, daleko prostszy, ale i daleko silniejszy, którego nie łatwo było zatrzymać. Myśl jego była zawsze (w jedynie inteligentnem znaczeniu tych słów) wolną myślą. Nie mógł nawet nieświadomie powstrzymać się od postawienia sobie pytań, jakie można było postawić, i odpowiedzenia na tyle z nich, na ile tylko mógł. Odbywało się to u niego jak obieg krwi lub oddech. Ale świadomie nigdy nie wykraczał swą działalnością poza sferę swego obowiązku. Otóż i w tym wypadku zaznaczyły się oba te jego sposoby odnoszenia się do świata. Właśnie miał podjąć na nowo swą ranną wędrówkę, mówiąc sobie, że to nie była jego sprawa, ale instynktownie budując i obalając ze dwadzieścia teoryj o znaczeniu, jakie mogły mieć te dziwnie odgłosy. Tymczasem szara linja nieba rozjaśniła się w srebro i w rozpościerającem się świetle stwierdził, że był przed domem, który należał do angielsko-indyjskiego majora nazwiskiem Putnam. Major miał kucharza rodem z Malty, który należał do jego wyznania. Zaczął sobie również przypominać, że strzały pistoletowe, to czasem poważna rzecz; a pociągają następstwa, które prawnie należą do jego zakresu zajęć. Zawrócił i wszedł w bramę ogrodową, kierując się do frontowych drzwi.

W pół drogi po jednej stronie domu widział występ na kształt niskiej bardzo skrzyni; było to, jak później odkrył, duży popielnik. Z za tego rogu wyszła postać, z razu tylko cień w mgle, widocznie pochylając się i rozglądając dokoła. Gdy się zbliżyła, skonkretyzowała się w figurę, która była naprawdę, dość niezwykle konkretną. Major Putnam był mężczyzną łysym, o byczym karku, niskim i bardzo szerokim, o jednej z tych dość apoplektycznych twarzy, które wytwarza długotrwałe usiłowanie połączenia orjentalnego klimatu użyciem zachodniego zbytku. Ale z twarzy bił dobry humor i nawet teraz, choć widocznie zaintrygowane i badawcze, przybrała rodzaj niewinnego grymasu. Na tyle głowy miał duży kapelusz z palmowych liści (przypominający aureolę, bynajmniej nie stosowną dla tej twarzy), a pozatem był ubrany tylko w garnitur pyjamowy o bardzo żywych, szkarłatnych i żółtych pasach, który płonął na oko, wczesnym porankiem musiał być dość lekkiem okryciem. Widocznie wyszedł z domu w pośpiechu. Ksiądz nie zdziwił się, gdy bez dalszej ceremonji zawołał: „Słyszał ksiądz hałas?“

„Tak“, odparł ojciec Brown. „I pomyślałem, że lepiej zajrzę, na wypadek, gdyby się coś stało“.

Major spojrzał na niego dość dziwnie swemi agrestowemi, pełnemi dobrego humoru oczami. „Jak ksiądz myśli, co to był za hałas?“ zapytał.

„Brzmiało jak strzelba, czy coś takiego“, odparł ten z pewnem wahaniem. „Ale miało to, jak się wydało, osobliwy rodzaj echa“.

Major jeszcze patrzał na niego spokojnie, ale wytrzeszczonemi oczami, gdy frontowe drzwi gwałtownie rozwarły się, wyrzucając strumień światła gazowego na rzednącą mgłę; i druga figura w pyjamie wyskoczyła lub wypadła do ogrodu [illegible], szczuplejsza i atletyczniejsza. Pyjama, choć równie tropikalna, była w porównaniu z poprzednią pełna smaku, biała, z jasnym, cytrynowożółtym pasem. Mężczyzna był wychudły, ale przystojny, bardziej jeszcze opalony, niż towarzysz. Miał orli profil i dość głęboko osadzone oczy i lekki wyraz niezwykłości, pochodzący z połączenia czarnych jak węgiel włosów ze znacznie jaśniejszym wąsem. Wszystko to pochłaniało ze szczegółami uwagę ojca Browna. Przez chwilę jednak widział u człowieka tego jedną tylko rzecz, mianowicie rewolwer w ręce.

„Cray“ — zawołał major, patrząc na niego — „to ty strzelałeś?“.

„Tak, ja!“ — odparł gorąco czarnowłosy gentleman — „i taksamobyś zrobił ty na mojem miejscu. Gdyby na ciebie polowały wszędzie szatany i niemal...“

Major, jak się zdawało, wkroczył dość pospiesznie:

„To jest mój przyjaciel, ksiądz Brown“ — powiedział. A do Browna: „Nie wiem doprawdy, czy ksiądz spotkał pułkownika Cray'a z Królewskiej Artylerji“.

„Słyszałem o nim, oczywiście“ — rzekł niewinnie ksiądz. — „Czy pan — czy pan trafił coś?“

„Tak myślałem“ — odparł Cray z powagą.

„Czy on“ — zapytał major Putnam zniżonym głosem — „czy on upadł, albo krzyknął, lub coś takiego?“

Pułkownik Cray utkwił w swym gospodarzu dziwne i mocne spojrzenie. „Ja ci powiem dokładnie, co on robił“ — rzekł — „on kichnął“.

Ręka ojca Browna zatrzymała się w połowie drogi do głowy, z ruchem człowieka, który sobie przypomniał czyjeś nazwisko. Wiedział teraz, co to było, to co nie było ani wodą sodową, ani chrapaniem psa.

„No“ — zawołał zdumiony major — „nigdy dotąd nie słyszałem, by wojskowy rewolwer był czemś, na co się kicha“.

„Ani ja“ — odparł słabo ks. Brown. — „Całe to szczęście, że pan nie zwrócił na niego swej artylerji, bo mógłby go pan nabawić zupełnego i groźnego przeziębienia“. A potem, po pełnej osłupienia pauzie, zapytał: „Czy to był włamywacz?“

„Wejdźmy do środka“ — rzekł major Putnam dość ostro i poprowadził do domu.

Wnętrze okazywało paradoks, dający się nieraz zauważyć o takich rannych godzinach: mianowicie w pokojach wydawało się jaśniej, niż na zewnątrz i to nawet, gdy major skręcił światło gazowe w frontowym hall'u. Ojciec Brown ze zdziwieniem zobaczył cały stół jadalny nakryty jak do uroczystego obiadu, z serwetami w pierścieniach i kieliszkami w sześciu różnych kształtach przy każdym talerzu. Dość pospolicie byłoby o tej porze rannej znaleźć pozostałości wieczornego bankietu; ale znaleźć wszystko świeżo zastawione tak wcześnie, to było niezwykłe.

Podczas gdy tak stał w hallu zamyślony, major wskoczył za nim i rzucił wściekłe spojrzenie wzdłuż stołu. Wreszcie zawołał: „Wszystko srebro poszło! Noże do ryb i widelce poszły! Stary serwis do octu i oliwy, nawet stary srebrny dzbanuszek do śmietanki poszedł! A teraz ojcze Brown gotów jestem odpowiedzieć na pytanie, czy to był złodziej włamywacz“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.